Nr 29. Kraków 5 Lutego — Sroda. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 lutego.

Izba niższa Rady państwa zakończyła dziś ferye, które od 19go grudnia trwały, i rozpocząć miała na nowo obrady. Ale ferye te nie dla wszystkich członków Izby były porą wypoczynku. Znaczna część deputowanych zasiadała przez ten czas w wydziale finansowym, i tam lubo nie nabyła nauki skarbowéj, to przecież wielu z nich wypełniło umysł swój mnóstwem szczegółów ekonomicznych, finansowych, statystycznych i administracyjnych, a tego nie będzie miała na zawołanie ani z głowy ani nawet z drukowanego sprawozdania wydziałowego reszta członków. Ponieważ do wydziału nieweszli wcale członkowie prawéj strony Izby, zatem téj stronie zbywać będzie na téj świadomości spraw finansowych, jaką przez swoich członków wydziałowych przeciwna strona posiada. W przypadku obecnym tem więcéj ta różnica się okazywać może, gdy wydział jest tak liczebnie silny, iż samem nawet głosowaniem wiele zaważy.

Lubo nie dziś jeszcze przyjdą pod obrady Izby sprawy finansowe, dla których przygotowania tak długie ferye potrzebnemi były; wszelako zawczasu już zapewne stronnictwa parlamentarne muszą sobie obrać właściwe w rozprawach finansowych stanowisko. Zakreślać go niebędziemy dla deputacyi kraju naszego, bo nie nasza rzecz instrukcya. Wskażemy więc tylko, jakie są i być mogą stanowiska po za kwestyą kompetencyi.

Dwa są stanowiska: zasadnicze i utylitarne. Pierwsze każe takie zająć miejsce w obec pytań branych pod rozbiór, że bez względu na chwilową korzyść lub szkodę, zasada jako wyższa moralna idea manifestować się ma w każdym głosie lub głosowaniu. Stanowisko utylitarne radzi pominąć zasadę jako w położeniach anormalnych i przymusowych nie zawsze dającą się utrzymać we wszystkich następstwach, a wymaga korzystania z każdego danego położenia, z każdéj nastręczającéj się okoliczności. Na tem stanowisku dwojako jednak działać można: czynnie i biernie, to jest bądź działając bezpośrednio, bądź też stawiając zapory przeciwnikowi.

Opozycya bezwzględna czy to przez negacyę czy przez bierne zachowanie się, wtedy tylko ma swoje naturalne znaczenie, jeżeli się obrało stanowisko zasadnicze; na polu utylitarności niema jéj wcale. Prawa strona Izby nie przyjęła téj roli. Zastrzegłszy się co do kompetencyi, raz brała czynny, drugi raz bierny udział w obradach. Przyjęła zatem stanowisko utylitarne. Jak się w każdym danym razie pod tym względem zachowywała i zachowywać będzie, od tego zależy większy lub mniejszy pożytek. Idzie tu jednak o to, czy pożytek ten ma iść na rzecz parlamentaryzmu stronnictwa, czy na rzecz kraju. Wypadłoby to może na jedno, to jest oba te pożytki szłyby z sobą równo, gdyby interesa krajów były w takiéj z sobą solidarności, w jakiej solidarności utrzymać się chce w sobie stronnictwo parlamentarne. Deputacya kraju naszego niemoże jednak oddać się cała celom stronnictwa, bo parlamentaryzm ma być u niéj tylko środkiem przyniesienia krajowi jak największych korzyści, albo uchronienia go od szkód.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 lutego.

✻ Kardynał Rauscher zaimponował dziennikom tutejszym mową swoją, mianą na onegdajszem posiedzeniu Izby panów, z którego w ostatnim liście zdałem sprawę. Zdaje się prawie, że już ta wyrozumiałość kardynała dla form parlamentarnych, iż z trybuny zabrał głos, niezmiernie ujęła dzienniki tutejsze. Przemówiwszy zaś za centralizacyą i oświadczywszy się za ustawami lutowemi, zupełnie je pozyskał dla siebie, i to tak dalece, że nawet te, które ciągle prawią o ultramontanizmie, o polityce konkordatowéj, o zgubnym wpływie kardynała i t. p., całkowicie się z nim jakby pogodziły. Gdy nakoniec i minister Lasser wbrew zdaniu pierwéj objawionemu w Izbie niższéj przemówił za zasadą niepozbytego opiekuństwa rządowego, przeciwnego rzetelnéj autonomii gminnéj, tak niektóre centralistyczne dzienniki wyparły się nawet swego własnego stronnictwa w Izbie niższej i stanęły po stronie kardynała Rauschera, ministra Lassera i większości Izby wyższéj. Mała część tylko dzienników zdołała tym razem jako tako w równowadze się utrzymać i nie sprzeniewierzyć swemu dotychczasowemu wyznaniu politycznemu. Zdaje się więc, że w pewnym względzie i względnie do pewnych ludzi miała *Donau Ztg* po części słuszność, kiedy polemizując rzuciła im w oczy frazes, że „zasady są tak tanie, jak orzechy,“ frazes, który sprawił wiele zgorszenia i który ciągle dziennikowi półurzędowemu przypominano. Trzeba przyznać, że *Donau Ztg* zna się na swoich i wie, z kim ma do czynienia.

Wracając do kardynała Rauschera, zadał on sobie wiele pracy i okazał wiele gorliwości, ale zaprawdę niewdzięczna to ujadłą praca i godna lepszéj sprawy gorliwość. Nadmieniłem w ostatnim liście o treści i dążności jego mowy. Mówił wiele o autonomicznych instytucyach angielskich, ale tylko aby dowieść, że ich nie można za wzór podawać. Głównem zaś twierdzeniem w tym kierunku było, że nawet w Anglii są liczne przykłady, iż gminy zrzekły się części swéj autonomii na rzecz państwa, oddając np. prawo mianowania swych przełożonych w ręce rządu. Ztąd więc dowód, że nawet w Anglii centralizacya górę bierze, a zatem musi być potrzebną i uzasadnioną.

Niemówiąc o logiczności zwracam tylko uwagę na to, że to zupełnie co innego, jeśli gmina autonomiczna *a posteriori* i *motu proprio* zrzeka się jakiego prawa pojedyńczego, a co innego jeżeli gminie jeszcze nieautonomicznéj *a priori* odmawia się pewnych praw, w zasadzie niezbędnych dla prawdziwéj autonomii. Czy potem w zastósowaniu, w praktyce okażą się te prawa mniéj potrzebnemi lub mniéj stósownemi, to właśnie ma o tem stanowić rozwój życia autonomicznego, w niczem nietamowanego (oczywiście w zakresie właściwym, prawnym, prawami obwarowanym). Skoro więc gmina angielska ma już za sobą taki rozwój autonomiczny, który w wielu względach wydał swe owoce i wychował niejako i przysposobił naród angielski do tak pełnego życia politycznego, to wolno mu się zrzekać pewnych praw na rzecz państwa, wynagradzającego za to sowicie innemi, wyższemi, ogólniejszemi prawami. Zdaje mi się, że w pewnym względzie z podobnego stanowiska trzeba się zapatrywać i na centralizacyę francuską, na jéj stosunek do autonomii gminnéj. Centralizacya francuska wystawioną jest częstokroć na bardzo ostrą krytykę, ale krytycy zapominają, że to, co np. gmina francuska traci na autonomii miejscowéj, wynagrodzonem bywa korzyściami wyższemi, narodowemi. Nie stajemy tu w obronie centralizacyi jakiejkolwiek, przyznajemy, że inną jest droga, jaką przeprowadzono centralizacyę francuską, a inną, na jakiéj się odbywa domniemana a przez kardynała Rauschera wykazywana centralizacya angielska, ale wyznać musimy, że jakkolwiek gdzieindziéj pojmowalibyśmy centralizacyę, to nigdy jéj pojąć i usprawiedliwić nie możemy w Austryi.

Państwo to wydaje nam się jakby stworzoném do urzeczywistnienia najrozleglejszéj autonomii i decentralizacyi. Wynika to już z jego składu, powstania i położenia. Centralizacya zaś nigdy tu nie przedstawia takich korzyści, nigdy tu nie wynagradza utraty autonomii tak jak w Anglii lub Francyi. Zdaje się więc, że daleko niebezpieczniejszém jest naśladowanie Anglii w domniemanym kierunku centralizacyjnym, który kardynał Rauscher poleca, aniżeli w kierunku autonomicznym, przeciw któremu on się oświadcza. Ostatecznie zaś trzeba powtórzyć, że trudno pojąć, jak obstając za autonomią kościoła przeciw wszechwładztwu państwa, można sprzeciwiać się autonomii gminnéj, ograniczającéj właśnie wszechwładztwo państwa. Hr. Leon Thun pozostał sobie wierniejszym. Ktoby się był spodziewał, że dawny minister oświecenia i wyznań, który się tyle przyczynił do zawarcia konkordatu, odezwie się kiedyś w *parlamencie austryackim* przeciw kardynałowi Rauscherowi!

Jeżeli dzienniki tutejsze ciągle tak się zżymają na wiadomości o ofiarowaniu korony meksykańskiéj Arcyks. Ferdynandowi Maksymilianowi, to głównie dlatego, iż to nie jest jeszcze całkiem pewném i załatwioném. W takim okresie sprawy zawsze to wygodnie i niby zręcznie niedowierzać, krytykować, zaprzeczać itp., aby się niby nie dać wywieść w pole. Zobaczycie, co to będzie po *fait accompli*. Coraz więcéj pokazuje się, że sprawa ta nie jest bez związku z kwestyą włoską. Dla tego rząd zachowuje się biernie, obojętnie, jak już pisałem, a jak właśnie dzienniki dziś potwierdzają.

Warszawa 30 stycznia.

* Mamy pewną o konsekracyi ks. Felińskiego wiadomość. Rząd otrzymał depeszę telegraficzną, z doniesieniem, iż konsekracya 26go odbyła się, a ks. Feliński miał z Petersburga wyjechać w dniu dzisiejszym. Takim sposobem przybędzie tutaj 2go lub 3go lutego, jakem to już dawniéj zapowiedział. Spodziewa się rząd rosyjski, że ks. Feliński zaraz kościoły otworzy. Pod jakiemi warunkami? czy otrzymał zapewnienie swobody obrządków, rękojmię zabezpieczenia od profanacyi? niewiadomo.

Jen. Lüders, nie na piśmie, lecz ustnie rozkazał Dyrektorom Komisyj Rządowych i naczelnikom wszystkich innych dykasteryj, ażeby podwładnym urzędnikom oświadczyli, co następuje: „Ponieważ wkrótce kościoły mają być otwarte, pełniący obowiązki Namiestnika oświadczyć mi rozkazał, że jeżeli żony, dzieci, domownicy lub słudzy urzędników, śpiewać będą w kościołach, oni otrzymają dymisyę, jeżeli zaś sami urzędnicy śpiewać będą, pójdą pod sąd wojenny.“ Dyrektorowie rozkaz spełnili i urzędnicy zawiadomieni zostali o tem, że rząd ich los i całą egzystencyę oddał na łaskę dzieci i sług. Jen. Lüders, niechciał tego dziwnego rozkazu wydać na piśmie, aby nie było dokumentu świadczącego o cywilizacyjnem posłannictwie Rosyi, o którém *Nord* tak szeroko w artykule nadesłanym z rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych, rozpisał się, w artykule pysznym, kłamliwym, w którym przywłaszczając sobie władzę Boga, powiada, iż dla tego, że od wieku niepowodzi się Polsce, Opatrzność nas potępiła. Artykuł ten jest tu przedmiotem dowcipów. Wszyscy śmieją się z rozumowania autora, który chcąc nas z Rosyą godzić, drażni i pomaga do większego rozdziału; fałszuje bezwstydnie przeszłość naszą; to co nam najdroższe, potępia; historycznym prawdom powszechnie znanym, zaprzecza; chciałby nam nietylko przyszłość ale przeszłość odjąć; w obec najwidoczniejszéj teraźniejszości, w obec najjawniejszego srogiego a stuletniego ucisku narodowości naszéj przez rząd rosyjski, z pogwałceniem wszelkich praw i traktatów międzynarodowych, rozwodzi się o poszanowaniu narodowości polskiéj przez rząd rosyjski, o nietkniętych rękojmiach jéj bytu i rozwoju; słowem wszelkiemi sposobami oburza, odpycha i rozdziela. Nie gadać o łaskawości tego rządu, o dobrem usposobieniu, o cywilizacyjnéj i wielkiéj historycznéj misyi rosyjskiéj, ale dobrze rządzić, swobodę i oświatę rozszerzać, kraju na łup i ciemięstwo okrutnych a głupich ludzi nie oddawać. Pierwsza lepsza czynność tego rządu, uwięzienie i skazanie kogo na Sybir za krzywe spojrzenie lub za krój sukni, jeden rzut oka na jego rzeczywiste postępowanie, obali całe o dobrych w Polsce rządach rozumowanie ministeryalnego autora; pierwszy lepszy rozkaz p. Krzyżanowskiego, który jest wielkorządzcą Warszawy, postawi tysiąc niezbitych argumentów przeciw *Nordowi*. Gnębić i łupić, szpiegować, śledzić i aresztować, dręczyć wszelkiemi sposobami rządzonych: oto czem się tu łaskawi rządzcy zajmują. Jak szaleni machają na wszystkie strony ostrym mieczem i biją lub ranią nim pierwszego lepszego, byle tylko prześladować. Oficera, który więźniom prowadzonym do Syberyi dał śniadanie, uwięziono na odwachu; kozaka, który pozwolił zaopatrzyć ich na drogę w ubranie ciepłe i w pociechę pożegnania, oddano pod sąd wojenny. Ci którzy berlacze dla więźniów sprzedali, pociągnięci są do odpowiedzialności. Rzeczy więc doszły już do tego, że litość okazana więźniowi, pokarm i ciepłe buty pod nogi mu w czasie marszu, traktowane są jako przestępstwa polityczne. Obok tego, nam co na to patrzymy, narodowi rozciągniętemu na torturach i oddanemu w ręce głupich lub szalonych, śmią gadać o łaskawości, o cywilizacyi, o zgodzie, o zapomnieniu krzywd! Czyż mniemacie, że nietylko my ale świat cały nie zna was, waszego rządu, waszéj cywilizacyi, waszéj swobody, waszego protektoratu? Czyż myślicie, że ktokolwiek rozumny a uczciwy w świecie nie wie, że to znaczy despotyzm, ciemnota, niewola i nędza. Łatwo to pisać sobie kłamliwe panegiryki, ale trudniejsza przekonać ludzi aby im uwierzyli, trudniejsza jest oszukać i zmusić wszystkich ażeby szumnemi słowy złudzić się dali, gdy fakta mówią każdemu dotkliwie inaczéj.

Od dni kilku z rząd policyjno-wojskowy chcąc sterroryzować ludność przed przyjazdem ks. Felińskiego, z gorączkowym pośpiechem napełnia więzienia. Uwięziono znowu Suliszczyńskiego (urzędnika), braci Łukowskich, Rapackiego, Hirszfelda z kantoru bankiera Rawicza, Henryka Wohla z kantoru bankiera Frenkla, Żebrowskiego krawca; dzisiaj zaś uderzyli na tych, którym po długich mękach więzienia a potem wygnania, w chwili udawania łaskawości, pozwolono wrócić i zmęczone kości złożyć w ojczystej ziemi. Zaatakowano spokojnie pędzących życie wygnańców z Syberyi powróconych i oddano ich na nową pastwę, na nowe męczarnie. Pomiędzy aresztowanymi syberyjczykami, wymieniają Henryka Krajewskiego, Aleks. Krajewskiego, Gustawa Ehrenberga, Szymona Tokarzewskiego i innych, o których nazwiskach niedążyliśmy dotąd powziąść żadnéj wiadomości. Studentów, mianowicie ze szkoły Sztuk Pięknych wielu zaaresztowali, nazwiska późniéj, po dokładnem zainformowaniu się napiszę. Oto są fakta, które minister spraw zagranicznych w *Nordzie* przedstawić zapomniał, świadczą one o cywilizowanem posłannictwie Rosyi. Z więźniów cytadelnych wywieźli do Piotrozawodzka ks. Ruszkowskiego z Łęczycy, a prócz tego dzisiaj lub jutro wywieść mają na Sybir do Tobolskiéj gubernii kanoników: Wyszyńskiego i Steckiego. Mówiono w mieście, że dzisiejszej nocy mieli być wywiezieni; niewiem z jakiego powodu wstrzymano się. Oficer Sadowski, skazany na rozstrzelanie, ale podobno do łaski przedstawiony.

Na prowincyi cywilizacyjne ręce żołnierzy rosyjskich, zdzierają z krzyżów wieńce, palmy. Niema dnia, żeby nierobili wyprawy na krzyże we wsiach. Gdzie niema wojska, sołtysom nakazali naczelnicy wojskowi tę cywilizacyjną czynność, ale żaden z nich na podobne świętokradztwo nieodważył się.

P. Kruzenstern Dyrektor Komisyi Spraw Wewnętrznych, przedstawiający Blumenfelda na naczelnika sekcyi w tejże komisyi, nie przestał robić starań i przekonać miał wreszcie jen. Lüdersa o potrzebie zanominowania przedstawionego mu do zatwierdzenia, i słyszę, że wkrótce już p. Blumenfeld ma objąć nowy swój obowiązek. Pogłoski o usunięciu się oberpolicm. Piłsuckiego, trwają ciągle. Powiadają, że jen. Piłsudzkiego skompromitowała jego tajna policya swoją niezręcznością. P. Podwysocki, który jest naczelnikiem drugiej tajnej policyi, ma być także usunięty, z powodu jakoby nieudolności. Nie ręczymy za dwie ostatnie wiadomości, ale je powtarzamy jako bardzo w Warszawie upowszechnione.

Paryż 31 stycznia.

B. Po zawodzie mowy tronowej, zwróciła się ciekawość publiczna w stronę Izb, a głównie Ciała prawodawczego. Powiadają, że deputowani w zupełności użyją praw udzielonych im niedawno, i ważne rozprawy toczyć się będą w gronie reprezentacyi narodowej. Na zewnątrz wyprawa meksykańska ma służyć za powód do silnej opozycyi. Przegląd *Revue des deux Mondes* ogłosi wkrótce pracę jednego z najzdolniejszych swoich współpracowników, w której niestósowne rozproszenie sił po całej kuli ziemskiej w chwili kiedy stan Europy tak mało jest zaspakajający, służyć ma za podstawę krytyki wyprawy meksykańskiej. Opinia publiczna nie może sobie zdać dobrze sprawy z interwencyi nie dającej warunków bezpośredniego pożytku, bo aczkolwiek protekcya kolonii francuskiej powinnaby przemawiać za wdaniem się Francyi łącznie z dwoma innemi sprzymierzeńcami, jednakże zadanie to mogłoby być zamknięte nie w tak imponującej i kosztownej formie. — Jenerał Lorencez wkrótce ma otrzymać stopień jenerała dywizyi i dostać pod komendę brygadyera. Cyfra wojsk wyprawianych dodatkowo według podań ma być trzechtysięczną. Ale po ruchu w porcie tulońskim, po konwojach kolei lyońskiej wolno jest wnosić, że w rzeczywistości większą będzie i że jenerał Lorencez dowodzi prawdziwym korpusem, czyli dywizyą. Bo wiadomo, że w organizacyi francuskiej dywizya stanowi mały korpus, mogący na krańcach najodleglejszych od punktu centralnego działać samodzielnie. W obec tych przygotowań wolno być ciekawym nie będąc deputowanym. A jest obowiązkiem dochodzić prawdy i interpelować władzę mając mandat wyborczy. Pogłosek o restauracyi monarchicznej na rzecz jednego z arcyksiążąt austryackich lub w razie odmowy dworu wiedeńskiego na rzecz innego księcia krwi panującej, nie brakuje. Powiadają, że nawet rzeczy dalej są posunięte, niż wieść opiewa, tylko opinia nie może zgodzić się na związanie tego wypadku z interesem Europy, a szczególniej cesarstwa austryackiego. — Ogłoszone dokumenta dyplomatyczne z zajęciem czytane nie odkryły jednak nic nowego. Zapewne rozprawy w Izbach rzucą jakieś światło na kwestyę przynajmniej meksykańską. Bo co do innych, a mianowicie rzymskiej, wątpię, ażeby wiedzę o niej nowym nabytkiem zbogacono. Kiedy dwóch przeciwników stoi na przeciwległych punktach w niezłomnem postanowieniu unikania tranzakcyj, to ich tylko siła zewnętrzna poruszyć może, bez żadnego już wtenczas dla obu stron przywileju kierownictwa. Cesarz w dniu otwarcia Izb wieczorem był bardzo wesoły na balu tuileryjskim. Osoby które go widziały powiadają, że miał postać człowieka który się pozbył kłopotu. Sposób jakim czytał mowę rano, zupełnie potwierdza opinię wieczornych gości. P. Morny w zagajeniu Ciała prawodawczego nazajutrz już więcej nieco dotknął polityki zewnętrznej, ale podobno najdonośniej sięgnął w obrębie właściwym sobie, to jest na polu regulaminu Izby, punktu nader obchodzącego wybrańców ludu.

Prezes Ciała prawodawczego oświadczył, iż niedopuści mów czytanych! Izba bez wahania będzie musiała postanowienie prezesa ratyfikować lub zniweczyć. P. Morny nie ma dyktatoryalnej władzy. Nim wotum Izby kwestyę rozstrzygnie,

---

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE SYBIRSKIE WYGNANIE.

Ze wspomnień

Księcia Eugeniusza Oboleńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Obraliśmy sobie Jakubowicza na gospodarza, albowiem on jeden z nas wszystkich znał się najlepiéj na kuchni wojskowéj. Można powiedzieć że wewnątrz naszych koszar używaliśmy najzupełniejszéj wolności i drzwi z pokoju do pokoju stały otworem, obiadowaliśmy i pijali herbatę w pełnem zebraniu. Największe to było szczęście znajdować się razem; to samo towarzystwo, w którém od tylu lat przywykliśmy do wzajemnego zwierzania się z myśli i uczuć, przeniosło się z Petersburga do nędznéj lepianki, z tą różnicą, że jeszcze ściślejsze połączyły nas węzły; w nieszczęściu spotęgowała się nasza przyjaźń. W pierwszych tygodniach jakieśmy spędzili w kopalniach Błagodackich nic bardziéj nie kłóciło nam spokoju, jak niepewność, czy się uda księżnie Trubeckiéj i Wołkońskiéj przełamać wszystkie trudności i połączyć się z mężami. Wkrótce jednak wszelkie powątpiewania ustały, albowiem obie te panie przyjechały do Błagodacka i rozkwaterowały się w chałupie odległéj na pół wersty od naszych koszar. Niebawem też wyrobiły sobie pozwolenie widzenia się z mężami w samych nawet koszarach. Wizyta miała trwać niedłużéj nad godzinę. Pierwsza stawiła się księżna Trubecka; ja z Wołkońskim przeszliśmy do sąsiedniéj izby; następnie po księżnie Trubeckiéj przyszła księżna Wołkońska, która w tymże samym pokoju miała z mężem godzinną rozmowę.

Przyjazd tych dwóch pań tak wielkich charakterem i duchem poświęcenia się, wywarł wpływ dobroczynny na nas wszystkich. Odtąd tworzyliśmy jedną tylko rodzinę. Każdy z nas kochał je jak siostry, a one o niczem nie myślały tylko żeby nam dolę naszą osłodzić; słowem umiały wszystko zgadywać i robić, co tylko serce kobiece prowadzone instynktem miłości odgadnąć i wykonać jest zdolne. Od czasu ich przybycia stosunki wygnańców z rodzicami i przyjaciołmi, ciągle się utrzymywały; albowiem one to przesyłały naszym rodzinom najdrobniejsze szczegóły o położeniu każdego z nas, i nawzajem wiadomościami przychodzącemi z domu, tuliły naszą tęsknotę. Któżby to potrafił wyliczyć nieskończone dobrodziejstwa świadczone nam przez szereg długich lat spędzonych na wygnaniu! Niech któremu czegokolwiek niedostawało, a potrzeby nasze były nader skromne, one pewno postarały się, żeby i temu zaradzić. Przypominam sobie te rozmaite przysmaczki jakie przynosiły nam do koszar w kopalniach Błagodackich. Przyrządzała je albo księżna Trubecka albo Wołkońska, a choć jedna i druga wybornie znały teoryę sztuki kucharskiéj, w praktyce nie zawsze się udawało. Mimo tego każdy kawałek wydawał się nam wyborny; niedopieczona bułeczka zrobiona ręką tych pań, lepiéj nam smakowała niż najwyborniejsze ciasta petersburskie. O pierwszéj lub drugiéj godzinie po południu przychodziły do nas w odwiedziny. Tych dni, co nie było im wolno nawiedzać mężów, zazwyczaj obierały sobie miejsce naprzeciw jedynego okna naszych koszar, i tam kazawszy sobie postawić dwa stołki, rozmawiały z mężami na migi, często przez parę godzin. Nieraz kiedy mróz dochodził dwódziestu stopni i więcéj, one zawinięte w szubki, wytrzymywały zimno dopóki tylko mogły wytrzymać. Pewnego dnia widziałem jak księżna Trubecka skulała pod siebie nożki skośniałe prawie na mrozie; męża jéj zrobiłem na to uważnym, on spojrzał na buciki swéj żony i postrzegł że były znoszone i dziurawe, przyrzekł mi tedy wyłajać ją za to że niewłożyła nowych z futrem bucików, a tylko chodziła w starych. Nazajutrz gdy się widzieli w koszarach, książę wszczął o bucikach i dowiedział się że księżna niemogła ich dla tego włożyć, ponieważ poodprawała wstążki, które były potrzebne do jedwabnéj czapeczki zrobionéj dla mnie a mającéj ochraniać moje włosy od pyłu padającego za każdem uderzeniem młota podczas roboty w kopalniach.

Niedługo jednak trwał ten porządek domowy, to ciche pożycie w gronie wygnańców. Nowy rozkaz miał zburzyć to wszystko, i boleśnie odbić się w sercach opiekuńczych aniołów. Oddano nas pod dozór pewnego młodego oficera z korpusu górników nazwiskiem Rik. Nie przypuszczaliśmy, żeby zaszła jaka zmiana w naszem położeniu; lecz po obiedzie, czy też po herbacie, przyszedł p. Rik i oznajmił, żebyśmy nie zgromadzali się odtąd, tylko każdy ma siedzieć w swojej ciupie przez cały czas gdy nie jest zatrudniony w kopalniach. Niewolno przeto wychodzić na obiad lub wieczerzę, gdyż takową dozorcy przyniosą do stancyi.

Pokazaliśmy panu Rikowi nasze ciupy, przedstawiając mu niepodobieństwo zostawania przez ośmnaście godzin w tak ciasnem zamknięciu; albowiem zdrowie nasze ucierpieć musi oddychając miazmami zepsutego powietrza.

Żadne przedstawienia niezdołały poruszyć pana Rik. Zdawało mu się, że niechcemy słuchać jego rozkazów, krzyknął więc na żołnierzy: Wyrzućcie ich za drzwi! Lubo żołnierze gotowi byli rozkaz wykonać, jednakowoż nieruszyli się, widząc z jaką rezygnacyą i nierzekłszy ani słowa, powrócił każdy do swojej ciupy.

Po oddaleniu się tego oficera, zaczęliśmy naradzać się co dalej począć. Przedstawienia robione panu Rik pochodziły nie z grymasu, lecz z głębokiego przekonania, że zupełnem było niepodobieństwem oddychać zabijającem powietrzem w tych izdebkach, tak szczupłych i niskich, że tylko mógł ś siedzieć lub leżeć. Trubecki ilekroć chciał wstać z łóżka, musiał zginać się we dwoje, żeby głową o pułap nieuderzyć. Naradzając się długo nad przykrem położeniem, niewiem już który z nas wpadł na myśl nieprzyjmowania żadnego pokarmu do ust, dopókiby nie zwolniono nas z tak okrutnego więzienia. Wszyscy zgodzili się na ten środek. Zaraz wieczór nie chcieliśmy wieczerzać, nazajutrz rano poszliśmy do kopalń bez śniadania; powróciwszy z roboty nie jedliśmy obiadu — i tak cały dzień przeszedł a żaden nic do ust nie włożył: nie chcieliśmy nawet wody, którą nam podawano. Drugiego dnia ten sam porządek zachowaliśmy najregularniej; i już nie pomnę czy to w drugim czy w trzecim dobrowolnego postu, nie wołano nas do roboty w zwyczajnej godzinie, i tylko oznajmiono, że ma nadejść pan Burnaszew. Przewidywaliśmy wielką burzę na horyzoncie. Przed południem pokazał się kapral i dwóch żołnierzy z bagnetami osadzonemi na karabinach, zbliżywszy się do naszych koszar wywołali księcia Trubeckiego i Wołkońskiego. Pożegnaliśmy odchodzących towarzyszy nie wiedząc jaki los ich czeka, i czy jeszcze spotkamy się na tym padole.

Wyglądałem przez okno i widziałem jak obie księżne czatowały na swoich mężów, mających nie daleko nich przechodzić. Głosem nie mogli się zapewne w tem oddaleniu porozumieć, bo gesta tych pań wyrażały jakby prośbę, jakby przestrogę...Z jakąż trwogą, z jakiem biciem serca oczekiwaliśmy powrotu dwóch towarzyszy... Otóż prowadzą ich! Teraz kolej na mnie i Jakubowicza. Przeżegnałem się krzyżem świętym; z tego bowiem co nam szepnął Trubecki, domyśliliśmy się że pan Burnaszew był w napadzie wściekłości. Nie powiem nic o grubiaństwie jego; grubiaństwo było mu wrodzone... lecz zaraz wpadł na nas obcesem i w długim monologu zaczął grozić pałkami, knutem itd. obwiniając nas o bunt i zapewniając że nie pozwoli nam zbuntować się.

Odpowiedź nasza była prostą i zwięzłą. Odpowiedzieliśmy, że kiedy buntem nazywa nieprzyjmowanie pokarmu, niech raczy sobie przypomnieć, iż przez ciąg cały pobytu w kopalniach Błagodackich najściślej wykonywaliśmy wszystkie jego rozkazy, i z wszystkich rozporządzeń byliśmy zupełnie zadowoleni, aż do przybycia pana Rik, który chciał nas pozbawić jedynej, najniewinniejszej wolności, jakiejśmy używali. Cóż więc naturalniejszego — dodaliśmy — że się jeść nie chce, kiedy człowiek zamknięty w ciasnej ciupie, dusi się zgniłem powietrzem.

Burnaszew odprawił nas łagodniejszym cokolwiem głosem, ale nie mieliśmy jeszcze nadziei, żeby w położeniu naszem zaszła pomyślniejsza zmiana... Tymże porządkiem przeprowadzono i innych współwięźniów. Słowo w słowo usłyszeli tę tamą perorę i odpowiedź dali podobną naszej.

dzienniki się nią mocno zajmują. Są jak zawsze powody *za* i *przeciw*.—Ultramontanie mocno się oponują, bo zniesienie lektorów pozbawiłoby ich obrońców w Izbie. W przeszłym roku p. Keller czytał mowę która pewne zrobiła wrażenie. W tym roku zmuszony byłby do milczenia. Kiedy pp. Montalembert i Falloux trzymają się na ustroniu, to na turniejach krasomowczych tylko giermkowie występować mogą. System tak nazwany *abstencyi* szkodliwy jest stronnictwom. P. Fould także może się spodziewać silnej opozycyi. Konwersya renty znajdzie żwawych krytyków, podatek od soli i cukru niemniej zaciętych. Zwycięztwo jednak pozostanie po stronie ministra finansów, bo ma wpływ i wiarę w świecie finansowym.

Fuad pasza spodziewany w marcu w Paryżu, zwiedzi także Londyn. Podróż czysto finansowa. Stara się znegocyować pożyczkę. Rzecz szczególna, ale wszędzie potrzeba pieniędzy coraz więcej czuć się daje. Papiery rosyjskie nawet banku polskiego które jak wiadomo miały i wyższy i nakoniec wyłączny kurs, teraz z trudnością dają się zmienić i znaczną przynoszą stratę. Za rubla srebrem zaledwie dają 3 franki 35 centimów, a talar pruski sto i 3 franki 50 sous. Imperyały rosyjskie zawsze jak dawniej 20 fr. i 50 centimów.

Vely pasza wyjeżdża jutro do Madrytu, dla złożenia królowej Izabelli listów uwierzytelniających go jako posła nadzwyczajnego Wysokiej Porty przy dworze hiszpańskim.

Wszystko co dotąd powiedziane było o zawaleniu portu Charleston, nie ma żadnej podstawy. Zatopienie statków napełnionych kamieniami nietylko żegludze nie przeszkodziło, ale nawet z czasem portowi przysłuży się podwajając pęd wody który koryto nurtuje. Znika więc i z tej strony pretekst interwencyi angielskiej do spraw amerykańskich. Czekajmy na nowe argumenta bawełniane człekolubstwem zafarbowane.

Monsignor Chigi, nowy nuncyusz papieski przy dworze tuileryjskim, miał nader uprzejmie przyjąć rewizytujące go Ciało dyplomatyczne. Nawet kawaler Nigra, poseł króla włoskiego, nie był z ogółu wyjęty. Nuncyusz ma dołożyć wszelkich starań do uśmierzenia nieporozumień wyższego duchowieństwa francuskiego z rządem.

Młodzieży krajowej, mającej zamiar uczęszczania do szkoły centralnej, donoszę, że instytut ten zostanie zreorganizowany. Dyrektorem szkoły w miejsce teraźniejszego p. Lavallée, będzie mianowany p. Perdonnet, jeden z najzdolniejszych inżynierów Francyi, autor bardzo szacownego dzieła o kolejach żelaznych i jeden z założycieli oraz profesor tej szkoły. Dawni uczniowie, a liczba ich jest znaczna, dziś w kraju użyteczni, mogą poświadczyć, jak ważnym jest wypadkiem dla przyszłości instytutu nominacya p. Perdonnet.

P. Edmund About, wygwizdany autor dramatu *Gaëtana* w teatrze Odeonu, apelował od wyroku akademickiej młodzieży do publiczności lyońskiej. Przedstawienie *Gaëtany* nastąpiło w wielkim teatrze. Król bawarski w przejeździe przez Lyon, chciał spędzić wieczór w teatrze, ale zachowując ścisłe incognito, nie znalazł już miejsca. Nie ciekawość, ale chęć potwierdzenia kondemnaty w Paryżu wymierzonej sprowadziła taki napływ publiczności. Wrzawa teatru Odeonu powtórzyła się w Lyonie. I nie mogło być inaczej, bo nie sztukę, ale autora chłostano. Nieszczęściem dla p. About, że jego talent nie odpowiada stałości opinii. Tego młodzież we Francyi nie lubi.

P. Ch. Edmund (Chojecki), który od lat dziesięciu wyłącznie się pracom scenicznym francuskim poświęcił, dostał posadę adjunkta Biblioteki Senatu, bardzo przez literatów francuskich poszukiwaną.

Rzym 25 stycznia.

(T.) Ojciec święty od dwóch dni jest trochę cierpiący, róża w lewej nodze znowu się zajątrzyła, a onegdaj miał nawet trochę gorączki. Wczoraj jednak miał się lepiej, a lubo publiczne i ceremonjalne posłuchania są zawieszone, mógł jednak przyjmować w łóżku kardynała Antonellego, monsignora Berardego i monsignora Ferrari, ministra skarbu. W chwili kiedy do was piszę dowiaduję się, iż wstał przed dwiema godzinami i przechadzał się po pokoju. Lekarze jednak zalecają mu spokojność, i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Papież nie będzie się mógł znajdować w poniedziałek przy otwarciu kolei żelaznej do Ceprano ani poświęcić wagonu. Minister robót publicznych p. Baldini kazał wspaniale przyozdobić dworzec kolei na tę okoliczność; pierwszy pociąg zawiezie trzysta zaproszonych osób do Velletri, gdzie administracya wielki obiad dla nich daje. Dzienniki włoskie nie omieszkają wystawić choroby papiezkiej w ciemnych i zatrważających barwach; od pewnego czasu zapowiadają one wciąż zgon Piusa IX. *Lombardo* podaje tablicę prorocką, w której opierając matematyczną rachubę na datach śmierci innych Papieży dowodzi, iż śmierć Ojca świętego powinna niechybnie przypaść w 1862 r. Dziwna rzecz, iż ludzie mało pochopni do wierzenia w tajemnice religijne dają bezwarunkową wiarę wieszczbom i astrologicznym prognostykom.

Znajduję dziś we wszystkich dziennikach włoskich depeszę o ogromnej manifestacyi anneksyjnej w Rzymie, w dzień katedry śgo Piotra i o 10 tysiącach trójkolorowych chorągwi. Depesza takowa jest tego samego rodzaju co tamta przez kolegę mego odwołana o trzech kardynałach, którzy się niby zebrali, by ruch polski, jako demagogiczny Ojcu świętemu przedstawić. Gdyby coś podobnego nastąpiło było, nieomieszkałbym wam donieść o tem niezwłocznie z zupełną wiernością i bezstronnością. Ale nikt jako żywo tutaj o tej manifestacyi nie słyszał; o świcie tylko znaleziono na ulicach wiele trójkolorowych kartek z napisem: „Niech żyje Wiktor Emanuel“, i pozbierano kilkanaście maluczkich chorągiewek utkwionych w ścianach za pomocą żelaznego ostrza, a w wieczór zapalono w dwóch czy trzech miejscach bengalskie ognie na Corso; co się zaś tyczy zbiegowiska i dziesięciu tysięcy chorągwi, tych nikt w Rzymie nie widział i widzieć nie mógł, bo ich nigdy nie było. A przecież na mocy owej depeszy Florencya i kilka innych miast włoskich zajaśniało rzęsistem oświetleniem.

Półurzędowa *Opinione*, organ pana Ricasolego, zawiera długi artykuł pod napisem: *Le relazione della Russia coll'Italia* (stosunki Rosyi z Włochami). Artykuł ten tchnie pokorą i uniżonością; jest on tem, co Francuzi nazywają *une réclame*, celem wyrobienia długo pożądanego i tęsknionego uznania nowego królestwa przez rząd moskiewski; ta żądza i ta tęsknota przebijają w każdym wierszu. Pan Ricasoli uprzedzając możebne zarzuty umywa sobie a priori ręce od Polski, by jego przyszłemu sprzymierzeńcowi nie przyszło czasem na myśl posądzić go o jakie z nami konszachty. „Italia, pisze ugrzeczniona *Opinione*, dowiodła także Rosyi umiarkowania swego wstrzymując się od wszystkiego coby mogło podniecić ducha rewolucyjnego w Polsce. Jeżeli w krwawych warszawskich wypadkach znaleziono, iż nie była całkiem czystą i niepokolaną ręka Austryi spodziewającej się nastraszyć i przerazić cesarza Aleksandra widmem rewolucyi, to nie była ani być wnich mogła ręka Italii.“ Jestto bardzo zwyczajny, ale wcale nieszlachetny wybieg rzucać potwarz na innych dla zasłonienia siebie samego od potwarzy; ale ostatnie wyznanie półurzędowego organu włoskiego jest ważnem i pośpieszam je zapisać na naukę dla tych, co widzą zawsze odblask włoskich rewolucyi w naszym ruchu i wyprowadzają rodowód onego od bomb Feliksa Orsiniego.

Dzienniki zaś włoskie katolickiego stronnictwa przywrócone do naturalnego swego popędu, co je napełnia nieufnością ku wszelkiemu liberalnemu objawowi a nieograniczonem przeciwnie zaufaniem w północnych mocarstwach, śpiewają długie *hosanna* na cześć Rosyi z powodu nuncyatury, i wołają głośno, iż Bóg używa schyzmatyckiego państwa do zbawienia Stolicy apostolskiej i uratowania jej doczesnej władzy. *Stendardo cattolico* szydzi z przeszdy opisów warszawskich wypadków i cieszy się niewymownie, iż Rosya nuncyusza przyjmuje, chociaż posła króla włoskiego odpycha. *Eco* bonońskie zawiera artykuł tej samej treści pod napisem: *Un' oltro trionfo di Pio nono.* Jest on sprawiedliwszym dla Polski.

Wiedeń 3 lutego. *O. D. Post* taki daje horoskop jutrzejszego otwarcia posiedzeń Izby deputowanych:

We wtorek Izba deputowanych rozpoczyna na powrót swoje czynności. Deputowani z bliższych prowincyj już w większej części przybyli tu, Polacy i Rusini w tych dniach staną. Frakcya polska przysposobiła szereg energicznych interpelacyj, odnoszących się do podziału administracyjnego Galicyi, uniwersytetu Krakowskiego itd. Także partya czeska chce przez interpelacye opozycyę swoją nacechować, tak iż na pierwszych posiedzeniach nie zabraknie na przyprawach pieprznych. Obok posiedzeń pełnych Izby deputowanych, które prawdopodobnie z początku nie będą zbyt częstemi, wydział skarbowy ma narady swoje śpiesznie prowadzić. O ile o pracach jego słychać, nie można jeszcze myśleć o stanowczem ukończeniu ich, gdyż kwestya bankowa, od której rozwiązania to zawisło, daleką jest jeszcze od rozstrzygnięcia. Jeżeli znajdzie się sposób załatwienia kwestyi bankowej, to inne zadania wydziału skarbowego dojrzeją szybko i będą gotowemi pod obrady Izby. W ministeryach już pracują nad budżetem na r. 1863, i jeżeli nie powstaną na nowo smutne rozprawy nad kwestyą kompetencyi zaraz przy rozpoczęciu obrad nad budżetem, i nie zajmą wiele czasu, będzie można śpiesznie przedłożyć Izbie budżet przyszłoroczny.

Co się tyczy porządku dziennego, jaki przypadnie Izbie za jej ponownem zebraniem, najważniejszym punktem jest druga część ustawy drukowej, tycząca się postępowania w procesach drukowych. Słychać, że dotycząca komisya izby panów dosyć już daleko zaszła z przygotowawczemi obradami nad pierwszą częścią ustawy drukowej, tak jak takowa wyszła z pod uchwał izby niższej i przedmiot ten przyjdzie niebawem na stół izby wyższej. Na nieszczęście, rozmaite zmiany, jakie komisya owa wnieść pragnie, nie są liberalne. Mimo tego nie tracimy nadziei, że nie zadługo z wspólnego działania rządu i izb wyjdzie liberalna ustawa drukowa.

— Wczoraj już donieśliśmy, że puszczono wieść, iż prawa strona wnieść zamyśla jutro w Izbie wniosek o odroczenie, a prócz tego, że strona ta liczy na niepodległych członków lewej strony i zechce ich spowodować do licznych wykreśleń mianowicie w budżecie wojskowym, aby tym sposobem popaść z rządem w zatargi, a może nawet sprowadzić rozwiązanie Izby, przez coby sprawa budżetu przeszła do sejmów. Celem tej wieści jest wstrzymać członków lewej strony od opozycyi; a w związku z nią zostaje inna pogłoska, aby ryczałtowo przyjąć budżet, albo nawet wcale go niebrać pod obrady, zastrzegając sobie dopiero obrady nad budżetem na r. 1863. Nie sądzimy, aby lewa strona wchodziła w głębsze rozprawy budżetu; owszem ograniczy się może tylko na małych *pro forma* wycieczkach, bo przedewszystkiem idzie jej o niezrywanie z Ministrem stanu, a nawet ci co się zowią niezawiśli, nierozciągają tej niezależności aż do stawiania opozycyi gabinetowi, bo lękają się ustąpienia p. Schmerlinga, który podobno grozi wyjściem z gabinetu przy niejednej sposobności.

— Czytamy w *Gazecie wiedeńskiej* wieczornej dzisiaj:

„*Gazeta kolońska*, oddawna rzecznik nieprzyjaciół Austryi, w nowym artykule szkalowniczym nie tylko zuchwale śmie rządowi cesarskiemu podsuwać pod względem Włoch uczucia i zamiary niczem nieuzasadnione, ale nawet obwinia tę „wielką część ludu niemieckiego“, o „zaślepienie“, która w ostatniej wojnie pragnęła stanąć zbrojno przy boku Austryi jako przodownika Niemiec. Artykuł ów wyraża w końcu nadzieję, że rząd austryacki usłucha nareszcie rozsądku i głosu państw przyjacielskich i zdecyduje się odstąpić Wenecyę za wynagrodzeniem. Obrońcy *Gazety kolońskiej* powinni przecięż dobrze wiedzieć, że żadne z państw przyjaznych niemoże się czuć powołanem, aby Austryi pod jakimkolwiek dawnym czy nowym pozorem przedstawiało sprzedaż kraju koronnego zaręczonego jak wiadomo, prawem narodów. W Austryi każdy wie o tem, że niemasz ministra, któryby się ośmielił zalecać w obec swego Cesarza i Króla jakoteż w obec kraju podobnie haniebną propozycyę, nietylko z rozsądkiem sprzeczną, ale oraz zdradzającą nikczemne uczucia“.

— Przed parą dniami podaliśmy „oświadczenie“ podpisane przez niektórych członkow byłego Sejmu węgierskiego, ze stronnictwa rezolucyi, które zapowiadało, ze będzie ogłaszać w *M. Sajto* artykuły w duchu stronnictwa liberalnego. Zdaje się, że ogłaszanie takich artykułów doznało przeszkody, gdyż pierwszy numer *Sajto*, który mieścił w sobie jeden z artykułów zapowiedzianych, zabrany został. *N. Nachr.* podają w tym przedmiocie list z Pesztu z 2go b. m. tej osnowy:

M. Sajto wyszedł wczoraj po południu zamiast rano i przyniósł artykuł podpisany przez Jokaja, który mówi o „politycznej narodowości“ Węgier i żąda, aby w Węgrzech narodowości zjednoczyły się na podstawie jedności interesów. Artykuł ten wyszedł dziś w dalszym ciągu. Zwróciwszy uwagę na dzisiejszy węzeł narodowości w Węgrzech, przedstawia, że związek ludów węgierskich oprzeć się powinien na interesie, który te ludy łączy, na wspólnej oświacie narodowej i wspólnej pomyślności. Potrzeba, aby do tego doszło, iżby każdy kto w Węgrzech urodził się, mógł powiedzieć z dumą: to moja ojczyzna, ale zarazem aby się do swojej narodowości przyznał.

Rosya.

Depesza telegraficzna z Petersburga doniosła nam przed tygodniem o wyjściu ukazu polecającego podniesienie podatków, a mianowicie pogłównego, stemplowego, cła wchodowego i taksy pocztowej. Już w dzienniku naszym z 30 stycznia pisaliśmy, że nietylko samo przez się podwyższenie podatków wywoła nieukontentowanie, lecz zwiększy go jeszcze niestósowne motywowanie ukazu, a szczególniej podwyższenie tych podatków które dotykają klasy najuboższe mianowicie podatek pogłównego, lub utrudniają stosunki między ludźmi i rozwój bogactwa narodowego jak podwyższenie podatku stemplowego, taksy pocztowej i cła wchodowego. Wskazaliśmy także, że podwyższenie tego rodzaju podatków sprzeciwia się powszechnemu kierunkowi w krajach lepiej rządzonych, a dążącemu do wolności handlowej, do zniżenia ceł wstępów i taksy pocztowej, okazując, że stąd mają korzyść nietylko rządzeni, lecz nawet rząd przez zwiększenie swych dochodów; rząd który zresztą jedynie swą korzyść upatrywać winien w dobru rządzonych. Ukaz ten ogłoszony w dziennikach petersburgskich z 22go stycznia brzmi:

„Podrożenie wszystkich w ogóle przedmiotów potrzebnych do życia, spowodowało także zwiększenie wydatków państwa na nabycie przedmiotów, niezbędnych w rozmaitych gałęziach administracyi. Przyczyniło się ono jednocześnie do zwiększenia, a szczególniej pomiędzy produkującemi klasami narodu, środków do zyskowniejszych zarobków i do osiągania większych niż poprzednio za swe prace wynagrodzeń. Takie położenie rzeczy, jak z jednej strony dowodzi niezbędności niejakiego powiększenia podatków i innych do dochodów skarbowych wpływających opłat, tak z drugiej strony służy za rękojmię, że opłaty te nie poprowadzą do obciążenia ukochanych wiernych poddanych naszych.

„Ułożone przez respective ministerstwa projekta dla dopięcia tego podwójnego celu, zostały przez radę państwa roztrząśnięte i za dobre uznane. Uznaliśmy stosownem takowe zatwierdzić i w skutek tego rozkazujemy:

„1) Od wszystkich osób opodatkowanych pobierać, od 1862 r. podatki i inne opłaty w stosunku oznaczonym w dołączonej do niniejszego tabeli pod lit. A.

„2) Podwyższyć cenę papieru stemplowego rozmaitego szacunku, i w skutek tego sprzedawać takowy wszędzie, od dnia otrzymania niniejszego ukazu, podług cen, oznaczonych w dołączonej tu tabeli pod lit. B.

„3) Od towarów przywożonych za pośrednictwem handlu europejskiego, podwyższyć wszelkie opłaty o 5% od rubla, z wyłączeniem ztąd, co do handlu europejskiego, tylko cukru, tak w mączce jak i rafinowanego, a co do handlu azyatyckiego towarów pochodzenia tureckiego i perskiego, przywożonych przez kraj zakaukazki i do portu Astrachańskiego. Pobór tej podwyższonej opłaty ma się rozpocząć na europejskich komorach celnych od 1go kwietnia, a na azyatyckich od 1go maja 1862.

„4) W zarządzie pocztowym: a) taksę pocztową od posyłek, tak prostych, jak i z dowodami, podwyższyć o 5 kop. na funcie; b) od listów rekomendowanych, zamiast 20, pobierać odtąd po 25 kop. od każdego łuta; c) za kwity wydawane tym, którzy ekspedjują korespondencyę, zamiast istniejących obecnie płat, pobierać odtąd po 5 kop. od każdego kwitu.

„Senat rządzący nie zaniecha uczynić należyte, celem wykonania niniejszego, rozporządzenia.
(podp.) „*Aleksander*.

W St. Petersburgu, 30 grudnia 1861 r. (11go stycznia 1862 r.).“

— W guberniach wielko-rosyjskich a między innemi w petersburskiej i moskiewskiej przypadły w styczniu r. b. wybory i zebrały się w tym celu zgromadzenia szlacheckie, które zamierzały zarazem przedłożyć rządowi swoje życzenia względem reform. Rząd usiłując dać zakres i kierunek tym życzeniom, przesłał już wprzód przed zebraniem się zgromadzeń, marszałkom szlacheckim po powiatach pięć pytań, nad którem ma się szlachta naradzić i dać rządowi odpowiedź. Pytania te ze strony rządu przedstawione, są:

1) Jakie uczyni szlachta przedstawienia i projekta względem rewizyi regulaminu urządzającego służbę publiczną przez wybory urzędników i ich czynności. (Tyczy się to tylko urzędników szlacheckich powiatowych i gubernialnych, a zakres tego pytania nie odnosi się bynajmniej do urzędników państwa. P. R. Cz.). 2) Względem podatków gubernijalnych wiejskich, ich zarządu i wydatków z funduszów gubernijalnych; którym przepisom są czynione zarzuty? (Również zakres i tego pytania tyczy się jedynie podatków i wydatków na potrzeby specyalne, miejscowe. P. R. Cz.). 3) Względem urządzenia banków i instytucyj kredytowych, które odpowiadałyby potrzebom. 4) Względem polepszenia służby zdrowia, powiększenia liczby lekarzy i szpitali. 5) Względem przepisów o najmie robotników do prac gospodarskich, robotników niezapisanych w najbliższych gminach wiejskich.

Pytania te przedłożone zostały szlachcie gubernii moskiewskiej jeszcze przed jej zebraniem się w d. 16 stycznia na Ogólne Zgromadzenie gubernijalne, i szlachta obradowała na zebraniach powiatowych, a raczej komisye powiatowe przez nią wyznaczone. Siedem powiatów wybrało wspólną komisyę, która przygotowała następujące odpowiedzi:

Co do pytania 1go. Zasada wyborów jest najlepszą zasadą przy obsadzaniu urzędów. Tak sądowe jak administracyjne urzędy (gubernijalne i powiatowe szlacheckie) muszą wypływać z wyborów. Wybrane osoby nie mogą być drogą administracyjną bez sądowego wyroku usuniętemi z urzędu. Cenzus dający prawo do brania udziału w wyborach szlacheckich, przepisujący wprzód że własność stu dusz daje prawo wyborcze ma teraz być oznaczony rozmiarem własności ziemskiej, a mający 500 dziesiatyn gruntu, posiadają prawo wyborcze; lecz dla tych którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe, własność 150 dziesiatyn gruntu daje już prawo wyborcze.

Co do pytania 2go. Ustawy tyczące się podatków wiejskich nie są złe, lecz są źle wykonywane lub całkiem niespełniane. Należy urzędnikom administracyjnym rządowym odebrać prawo rozporządzania temi funduszami, i ustanowić komisyę z członków wybranych pod przewodnictwem marszałka szlachty, któraby nietylko wydatki poczynione kontrolowała, lecz zarazem radziła i stanowiła o potrzebie czynienia tych wydatków.

Co do pytania 3go. Urządzenie banków wiejskich jest potrzebne, ale przy obecnych okolicznościach bardzo trudne.

Co do pytania 4go. Gdy szlachta nie ma teraz prawa do osób (włościan), nie czuje się przeto uprawnioną czynić w tym przedmiocie jakąkolwiek propozycyę względem podatku. Mniema jednak, że mieszkańcy wsiów razem połączeni mogą i powinni w każdym okręgu 1000 dusz liczącym, urządzić szpital na 10 łóżek.

Co do pytania 5go. Żądają książeczek dla robotników, ścisłego wykonania ustaw o zobowiązaniu i odpowiedzialności urzędników.

Wszystkie te odpowiedzi zmierzają po części do zwiększenia samorządu miejscowego i decentralizacyi, a ograniczenia czynności i siły centralizacyjnej machiny biurokatycznej.

Lecz na ogólnem zgromadzeniu gubernijalnem szlachty moskiewskiej, interes kastowy pomieszał się z owem dążeniem do samorządu prowincyonalnego, a na posiedzeniu w dniu 22 stycznia uczyniono wniosek „o konieczności zmian w statutach z 19 lutego (2 marca r. z. zaprowadzających reformę włościańską P. R. Cz.) aby je pogodzić z patentem o szlachcie.“ Wniosek ten otrzymał 197 głosów przeciw 165, a przeto upadł, gdyż do przyjęcia jego potrzebna była nie prosta większość, ale 2/3 liczby głosów. Inny zaś wniosek tyczący się różnych zmian w administracyi, sądownictwie i t. d. przyjęty został 306 głosami przeciwko 58.—

Francya.

Sprawozdanie (exposé) ministerstwa przedłożone Senatowi i Ciału prawodawczemu, którego dla zbytecznej długości w całej osnowie nie podajemy, mieści w sobie następny ustęp dotyczący sytuacyi cesarstwa względnie spraw zagranicznych;

„Rok 1861 niebył wolnym od obaw i zatargów, lecz jeżeli wyprowadzać było można złowrogie wróżby z ogółu faktów i okoliczności, które zdają się mieścić w sobie zaród groźnych zawikłań, gabinety pokonały te trudności, i oddać należy hołd mądrości z jaką umiały utrzymać przyjazny charakter swych stosunków. Rząd cesarski z swej strony nieprzestawał celowi temu poświęcać swych usiłowań i winszuje sobie że wspólność interesów ustalona pomiędzy ludami przez rozwój cywilizacyi dąży coraz bardziej do zmniejszenia skutków, jakie wywierała niegdyś różnica zasad na ogólny przebieg spraw europejskich.

„Włochy były szczególniej w pierwszych miesiącach roku, głównym przedmiotem zajęcia. Mocarstwa okazywały się skłonnemi przyjąć zasadę nieinterwencyi za modłę postępowania względem półwyspu. Austrya nawet sama, objaśniona względem życzeń Europy przez oświadczenia, jakie rząd francuzki wywołał w Warszawie, okazywała chęć zachowania postawy wyczekującej, dopóki nie będzie zmuszoną do opuszczenia jej przez najście Włoch. Wielkiej wagi było rzeczą dla gabinetu turyńskiego wspierać te usposobienia, zażegnując o ile w jego było mocy, wszelkie zajścia, mogące nagle na szwank narazić pokój. Rząd cesarski dawał mu rady mogące wzmocnić go w stawianiu oporu niecierpliwości stronnictw, a jeżeli Włochy nie odzyskały spokojności wewnętrznej, jaką system polityczny silnie ustalony może tylko nadać, nie wzniecały przynajmniej zatargów, jakiemi Europa zdawała się być zrazu zagrożoną.

„Ponieważ obawy te były usunięte, rząd cesarski był przywiedzionym do zajmowania się wyjątkowem i z natury swej przechodowem położeniem, jakie zawieszenie jego stosunków urzędowych z gabinetem turyńskim tworzyło dla Francyi. Będąc obcym wypadkom, które przygotowały przyłączenie południowej części Włoch do Piemontu, rząd cesarski uważał za obowiązek swój oświadczyć iż źle widzi szczególniej zabór Umbryi i Marchii i odwołał ministra JCMci z Turynu. Wierny atoli zasadzie nieinterwencyi, jaką sam przyjął i jaką zalecał wszystkim mocarstwom, rząd cesarski niezamierzał bynajmniej działać siłą prze-

---

W południe pootwierano drzwi od naszych izdebek i znowu wróciliśmy do dawnego porządku.

Podziękowałem Panu Bogu w gorącej modlitwie za tak pomyślny obrót tej sprawy, która mogła mieć okropne skutki. Nie zastanawialiśmy się kiedy stanęła decyzya wstrzymania się od jadła; ktoś zaproponował, jednogłośnie przyjęto wniosek i wykonano. Pomyślny koniec wybawił nas z tak trudnego położenia, że zostając w niem dłużej, każdy byłby życiem przypłacił. (d. n.)

WSPOMNIENIE
O PROFESORZE JĘDRZEJU KUCHARSKIM.

Umarł 19go t. m. w Warszawie, znany z prac swoich naukowych Jędrzéj Franciszek Kucharski. Urodził się filolog ten przy końcu listopada roku 1795 z ojca Pawła i Elżbiety z Papiezkich, właścicielki wsi Papieże, w Radomskim, niedaleko miasteczka Pajęczna, w obwodzie Piotrkowskim. Brat starszy Aleksander zajmował się z początku domowém jego wychowaniem w Jedlińskiéj Woli; potém Jędrzeja oddano do gimnazyum w Piotrkowie, gdzie pięć klas ukończył. Gdy w r. 1812 na nowo uorganizowano szkoły i gimnazyum Piotrkowskie zamienione tylko na szkołę wydziałową o 5 klasach, wtedy śp. Kucharski został przy tejże uczelni kollaboratorem, i bezpłatnie dawał w dwóch klasach naukę języka polskiego i kaligrafii. Po skończonym roku udał się do warszawskiéj szkoły departamentowéj księży Pijarów. Tu jeszcze uczył się trzy lata i podał się następnie jako kandydat do stanu nauczycielskiego. Przy zdawaniu egzaminu dojrzałości (maturitatis), napisał rozprawę o potrzebie języka greckiego, która mu zjednała imię zaletne w obec członków ówczesnéj Komisyi Oświecenia Publicznego. Będąc jeszcze w Piotrkowie, przejrzał dwie tamtejsze biblioteki i skrzętnie tytuły czytanych dzieł zapisywał. Z tego ułożył rodzaj katalogu, który na ręce ks. kanonika Czarneckiego, profesora literatury polskiéj u księży Pijarów złożył dla śp. Bentkowskiego, jako autora dziejów piśmiennictwa narodowego, zaledwie tylko w spisie dzieł wystawionego. Zostawszy w 1816 r. zastępcą profesora szkoły departamentowéj w Lublinie, dawał we trzech najwyższych klasach naukę języków starożytnych, w niższych zaś historyę powszechną i język ojczysty. Oprócz tego był bez żadnéj nagrody bibliotekarzem szkolnym, jak świadczy programat nauk 1816 r. wydany w Lublinie. W następnym roku otrzymał od Komisyi Oświecenia Publicznego stypendyum, aby mógł słuchać wyższych nauk w nowozawięzującym się Uniwersytecie warszawskim, oraz pozwolenie zostania kollaboratorem przy Uniwersytecie warszawskim. Kiedy zaś władza uniwersytecka w następnym roku wydała polecenie, aby słuchacze najwyższéj w kraju uczelni, niepełnili żadnych innych obowiązków ubocznych, mogących im przeszkodzać w doskonaleniu się własném, wówczas i Kucharski musiał pożegnać się z obowiązkiem spółpracownika licealnego. Za 800 złp. pomocy rządowéj rocznie, bez wszelkich innych dochodów własnych, nie mógł się dłużéj śp. Kucharski utrzymać w Uniwersytecie warszawskim nad dwa lata. W 1820 i 1821, jak świadczą programata szkoły wojewódzkiéj płockiéj, odsługiwał krajowi dwuletnie wsparcie, jakie z funduszów publicznych odbierał, pełniąc obowiązki nauczyciela literatury łacińskiej, greckiéj i języka polskiego. Pragnąc zawsze wyższego wykształcenia naukowego, z Płocka przybył do Warszawy z chlubnemi świadectwami Morykoniego i Lindego, a za pośrednictwem tego ostatniego otrzymawszy nauczycielstwo w szkole ewangelicznéj warszawskiéj, został znowu dwoistym wykonawcą obowiązków słuchacza uniwersyteckiego i zastępcy profesora publicznego. Po skończeniu kursów akademickich, otrzymał w następnym roku stopień magistra nauk i sztuk pięknych. W roku szkolnym 1822 i 3 polecono mu udać się do Kielc na profesora b. szkoły wojewódzkiéj, potem był powtórnie przez dwa lata w Lublinie i rok w szkole wojewódzkiéj Kaliskiéj. Od dnia 4go sierpnia 1825 do 1831 r. przez lat cztery podróżował po Słowiańszczyznie; odwiedził wtedy Moskę i Petersburg. Miał odkryć w téj wycieczce naukowéj napisy runiczne w Syryi południowéj na dwóch hełmach, które wyczytywał od prawéj ku lewéj stronie, jako starożytne Etrusków pisma. Listy ze swéj podróży posyłał do dzienników polskich *Tygodnik Petersburgski*, drukował w 1830 r. wiadomości jego o literaturze czeskiéj, również i ówczesny warszawski *Powszechny Dziennik Krajowy.* Skończył śp. Kucharski swój zawód nauczycielski, jako profesor gimnazyum najprzód przy Lesznie od 1833 r. a potem w gubernialnym warszawskim i tu otrzymawszy emeryturę, nie opuszczał już nigdy naszéj stolicy, tém bardziéj, że żona zmarłego przez znaczny czasu przeciąg kierowała wzorowym instytutem prywatnym płci żeńskiéj, w którym przez czas krótki i śp. profesor niektóre wykładał przedmioty. Nie posiadał jednak obok wysokiéj nauki, wyższego daru nauczania i wykładu. Zatopiony w swych badaniach filologicznych więcéj kochał naukę dla saméj nauki niż dla jéj udzielania, a zawód podagogiczny, jako środek konieczny dla życia uważał.

Od bardzo młodego wieku oddany pracom literackim, został w 1820 r. członkiem Towarzystwa Płockiego przyjaciół nauk. Jeszcze w programacie lubelskim drukował 1825 r. tłomaczenie Zborowskiego ortografii polskiej, oraz wiadomość o jego życiu podał. W numerach 26, 28, 29 i 32 *Gazety literackiej Warsz.* rozbierał krytycznie dosyć, jak na on czas gramatykę nową Mrozińskiego, która tak wielkiego między językoznawcami narobiła hałasu wtedy (1822 r.). Będąc w Kielcach pisał już badania nad językiem sanskryckim w rodzaju Skorochoda Majewskiego i Pietraszewskiego i złożył swe prace nad dyalektami słowiańskiemi dyrektorowi wychowania ówczesnego J. Kalas. Szeniawskiemu. To mu otworzyło potem drogę do zwiedzenia Słowiańszczyzny. W tych wycieczkach jednak mniej widział od głośnego poprzednika swego, Zoryana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), a widział mniej dla tego tylko, że się grzebał więcej w papierach, że odwiedzał raczej z zamierzchłemi wyobrażeniami uczonych, niż żył wśród ludu, którego narzecza, obyczaje i zwyczaje powinien był poznać.

Z innego to względu śp. Kucharski, godzien wielkich pochwał. Nieprzyjaciel germanizmu, kochał się namiętnie w pamiątkach przeszłości. Ta namiętność czasem pozwalała mu widzieć i tam nawet słowianizm, gdzie on najmniej dla wszystkich był wydatny. Ale to są pono usterki pospolite wszystkich ludzi gorąco fachowych.

Poprawiwszy dawniejszą rozprawką swoją programmatową z r. 1825, wydał ją oddzielnie pod napisem:

„Księdza Stanisława Zborowskiego ortografia polska z łacińskiego na polski język przełożona, z przydaniem uwag tłomacza, tudzież ortografii Seklucyana i opisu bibliograficznego gramatyk i słowników polskich.“

W z. 1838 ogłosił drukiem w Warszawie: „Najdawniejsze Pomniki Prawodawstwa Słowiańskiego“ z kartą napisową we czterech językach. Tu się mieści i *Prawda ruska*, według Kałajdowicza z uwagami Wacława Aleksandra Maciejowskiego i śp. Rakowieckiego. Nagrodzony został w r. 1841 za tę pracę orderem ś. Stanisława.

Na posiedzeniu publicznem, przy zamknięciu rocznego nauk biegu, czytał rozprawkę: „O Pamiętnikach Janczara Polaka“, którą 1840 r. wydrukował Skimborowicz „w Piśmiennictwie Krajowem“ w Nr. 34. Dowiodł tutaj, że owa historya czy kronika turecka, wyszła po czesku w Lytomyszlu 1565 r.

W r. 1849 wyczytał napis na chrzcielnicy ś. Jana w Toruniu i z podobizną (fac simile) ówczesnych głosek wytłoczył w *Bibliotece Warszawskiej* 1850 r. w tomie drugim w artykule pod tyt. „Najdawniejszy zabytek polszczyzny“. Doszedł z tego napisu, że kościół świetojański w Tarnowie mazowieckim, (czyli Toruniu) zbudowany jeszcze przed rokiem 1222, nim miasto przywilej najpierwszy otrzymało.

W ostatnich czasach pracował nad słownikiem nazw jeograficznych wszelkich miast i wiosek należących niegdyś do Słowian. Szkodaby wielka była gdyby te bogate zasoby zmarnować się miały po jego zgonie.

Był to nader pracowity badacz języków, mający najwyższe zamiłowanie swego przedmiotu, po za którym mało co go zajmowało — jednem słowem człowiek nauki specyalnej, jakich u nas niewielu się natrafia.

ciw faktom, za które dość było zrzucić z siebie odpowiedzialność. Jest on w istocie przekonany, że wszelka organizacya narzucona Włochom wpływem obcym, zamiast ułagodzić umysły, jeszczeby je bardziej rozdrażniała i że przedewszystkiem postawić należy czasowi i wypadkom zadanie nauczenia półwyspu, jakie instytucye najlepiej odpowiadają jego duchowi.

„Stawiając się na tem stanowisku, rząd cesarski powinien był uważać przywrócenie swych stosunków z gabinetem turyńskim, jako dotyczące jedynie interesów Francyi i jej potrzeb politycznych. Nietaił on tego przed innemi gabinetami. W zwierzeniach dyplomatycznych jakie im czynił, warował sobie przeciwnie najwyraźniej zupełną swobodę ocenienia co się tyczy uznania króla Wiktora Emanuela w nowym jego tytule.

„Gabinet cesarski niemógł odraczać nieograniczenie swego postanowienia bez narażenia interesów obu krajów a nawet i interesów powszechnych. Sąsiedztwo Francyi z Włochami tworzy pomiędzy temi państwami stosunki wszelkiego rodzaju. Handel nasz z półwyspem jest znaczny, nasze porty na morzu Śródziemnem są w codziennych stosunkach z portami włoskiemi. Te węzły konieczne, które w okolicznościach normalnych zmuszają Francyę do licznych kroków, wymagały czujności i opieki czynniejszej jeszcze w tych wyjątkowych okolicznościach. Przyłączenie do Piemontu krajów, z któremi mieliśmy osobne konwencye, wkładało na nas właściwe zobowiązania, gdyż należało nam czuwać nad tem, ażeby zmiany zaprowadzone w zarządzie żeglugi i ceł nie przynosiły uszczerbku naszej wymianie lub naszemu pawilonowi. Zresztą w pośród ruchów, które nieustawały wcale w południowych Włoszech, i przez które krajowcy nasi, rozsypani w wielkiej liczbie w tej części półwyspu, mogliby cierpieć, należało postawić się w możności dawania im w potrzebie skutecznej pomocy i popierać w danym razie ich reklamacye.

„Winniśmy byli prócz tego zwrócić uwagę na wpływ, jaki dłuższe przerwanie stosunków naszych z Włochami wywierało już na półwyspie. Niepewność, jaka otaczała nasze zamiary, przyczyniała się do utrzymania niemocy, która nastąpiła po upale walki. Dłuższe wstrzymanie się z naszej strony tłumaczone byłoby jako chęć podkopania usiłowań rządu króla Wiktora Emanuela pod względem ustalenia regularnej administracyi, i byłoby tylko zwiększyło, bez żadnej dla nikogo korzyści, trudności, przeciw którym miał do walczenia. Czas był przeto, abyśmy uznali Królestwo Włoskie i nadeszła chwila wzięcia postanowienia.

„Rząd cesarski mniemał że ta okoliczność sprzyjać może zajęciu się interesem, którego nie spuszczał z oka w żadnem zdarzeniu. Zamierzył on, zawiadamiając o postanowieniach swych gabinet turyński, otworzyć narady pod względem położenia stolicy św. i forytować układy mogące dać rządowi papiezkiemu rękojmie, któreby nam dozwoliły cofnąć w danym czasie wojska nasze z Rzymu.

„Lecz śmierć znakomitego męża stanu, który stał na czele gabinetu turyńskiego, nowych przysparzając Włochom trudności, wzmocniła jeszcze siłę i naglący charakter względów, które skłaniały Francyę do uznania rządu włoskiego. Im bardziej okoliczności stawały się ważnemi i mogły sprzeczne wyradzać nadzieje, tem silniej stronnictwa opierały swoje widoki i liczyły na postanowienia rządu francuzkiego. Odroczenie uznania byłoby uważane za zachętę wojny domowej, i wkrótce może Włochy byłyby rzucone w stan anarchii zagrażającej pokojowi samej Europy. Z drugiej strony, jeżeli uznanie stawało się naglejszem, trudniej zarazem było niż pierwej traktować z gabinetem turyńskim zaledwo złożonym, o układy, od których pragnęliśmy zrazu uczynić go zależnym. Chcąc jednakże zadośćuczynić podwójnej potrzebie, którą winien był mieć na względzie, rząd cesarski postanowił odłączyć sprawę rzymską od sprawy uznania Włoch i ustalić bezzwłocznie stosunki dyplomatyczne z rządem włoskim, zatrzymując wojsko swe w Rzymie i zachowując w ten sposób całą kwestyę okupacyi.

„Rząd cesarski nie wątpił ani chwili, że postanowienie jego zostanie uznane przez wszystkie mocarstwa tak jak być powinno. Europa widziała w tem rzeczywiście akt zarazem potrzebny i stosowny, który nakazywało położenie Francyi i jej przewidujące staranie o utrzymanie pokoju powszechnego.

„Dziś pozostaje rządowi cesarskiemu życzenie, aby się porządek wzmocnił i ustalił we wszystkich częściach królestwa Włoskiego. Nie można dosyć ubolewać nad płonnemi manifestacyami, jakie ciągle niepokoiły dawne prowincye neapolitańskie. Bardziej szkodliwe niż pożyteczne chorągwi pod jaką stoją, niemają one innego rezultatu jak uwiecznić bezład i przyczyniać się do rozlewu krwi. Skutkiem pozycyi, jaką armia nasza zajmuje w Rzymie, rząd cesarski znalazł się w konieczności skreślenia w tym przedmiocie instrukcyj naczelnemu dowódzcy wojsk francuzkich i wezwał go, aby potrzebne wydał rozporządzenie celem przeszkodzenia, aby terytoryum naszej powierzone straży, służyło za spiżarnię bandom działającym w pobliżu granic papiezkich.

„Nic niebyłoby właściwszego do uspokojenia umysłów jak usunięcie antagonizmu pomiędzy Papieztwem i Włochami i pojednania dwóch spraw, których dysharmonia dzieli opinie i sumienia całego świata. Rząd cesarski wiedziony tą myślą przywięzywał wagę do zbadania postanowień obecnych dworu papiezkiego. Pragnął on zapewnić się, czy w obec stanu rzeczy już uznanego przez wiele mocarstw, którego żadne nie myśli zamącać, Stolica św. zamierza trwać w oporze przeciw przywróceniu stosunków swoich z rządem włoskim. Gabinet cesarski porozumiewał się względem tego z dworem rzymskim, ofiarując mu pomoc wolną od zobowiązań. Popierałby on zresztą tylko ugodę zawierającą dla Ojca św. wszelkie wymagane rękojmie bezpieczeństwa i niepodległości. Gdyby stolica św. weszła w tę rzecz, znalazłaby rząd JCMości gotowym do współdziałania ze wszystkich sił w celu zbliżenia niemniej sprzyjającego interesom katolicyzmu, jak uspokojeniu półwyspu. Lecz na nieszczęście wyznać musimy że zabiegi nasze i tym razem nie otrzymały przyjęcia, jakiego spodziewać nam się kazała lojalność naszych zamiarów.

„Gdy korpus ekspedycyjny francuski opuścił Liban, Cesarz uważał za stosowne wzmocnić kilku okrętami eskadrę u wybrzeży Syryi, a postawienie to popierając język jakim przemawialiśmy w Konstantynopolu, wystarczyło do zapobieżenia nowym zajściom. Lecz uspokojenie materyalne Libanu było tylko częścią zadania jakie przypadało mocarstwom. Wypadki 1860 r. okazały potrzebę reorganizacyi administracyjnéj, wyświetlając przywary ustaw pod rządem, któremu góra ta była oddaną skutkiem środków przedsiębranych od r. 1842 do r. 1846. Kombinacya ta, która dzieliła kraj na dwa osobne obręby, jeden dla Maronitów, drugi dla Druzów, smutny przyniosła uszczerbek jedności Libanu i naraziła jego byt jako aglomeracyę ludów, które dotąd żyły wspólnem życiem.

„Przed rokiem 1840 góra była rządzoną przez władzę jednostajną, chrześciańską i krajową. Według zdania rządu cesarskiego należało się zbliżyć, o ile okoliczności na to zezwalały, do systemu administracyi usprawiedliwionego doświadczeniem. Zarząd jaki trzeba było zastąpić, był wszakże rezultatem zgody w Konstantynopolu w r. 1842 pomiędzy reprezentantami wielkich dworów i Portą, i rząd cesarski mógł się spodziewać, że niezostanie uchylony bez obrony. Jeżeli wszystkie mocarstwa uznawały stosowność zaprowadzenia w nim ważnych zmian, nie wszystkie były zdania, że głównie sprzeciwia się utrzymaniu pokoju pomiędzy Maronitami i Druzami. Kilka gabinetów zapytywało się czy smutne następstwa, za jakie czyniliśmy go odpowiedzialnym, niepochodziły ztąd, że nieotrzymał takiego rozwoju, jak należało, i czy niemożnaby znaleść rękojmi spokojności w utworzeniu nowych okręgów administracyjnych, których celem byłoby coraz bardziéj oddzielać interesa. Plan ten był połączony z przeniesieniem samej ludności, która rozrzucona dziś bez różnicy pochodzenia i religii na większéj części punktów Libanu, musiałaby być przesiedloną w okręgi administracyjne, jakie zamierzono dla każdéj z nich utworzyć. Mocarstwa uznały wraz z rządem cesarskim, że ten rodzaj etnograficznéj segregacyi, możebny zapewne w kraju zamieszkałym przez pokolenia nomadzkie, jest niepraktycznym w okolicy gdzie przywiązanie do ziemi jest powszechne, i żę niemniéj byłby rujnującym dla Druzów jak dla Maronitów.

„Większa część mocarstw pozostała jednak przeciwną wyborowi naczelnika krajowca, i obstawały przytem, aby był wzbronionym osobnym paragrafem. Skutkiem nowéj dyskusyi, w któréj rząd cesarski utrzymał się aż do końca przy swojem widzeniu rzeczy, która atoli przedłużając się, byłaby opóźniła porozumienie się dłużéj, niż pozwolał na to stan niecierpiący zwłoki Libanu w chwili odwołania wojsk naszych, wszystkie mocarstwa zgodziły się na tranzakcyę, która nie biorąc za zasadę krajowości, nie wyklucza jéj, jak to było zamierzonem.

„Liban będzie więc administrowany przez rządcę chrześciańskiego, którego władza rozciągająca się do całéj góry, obejmować będzie ogół ludów, z których się składa, a żadne postanowienie nie staje na zawadzie, aby był wybrany z pomiędzy chrześcian krajowców. Ograniczając na lat 3 przeciąg jego urzędowania, mocarstwa zastrzegły sobie zresztą porozumienie się z Portą, gdy znowu trzeba będzie nowego rządcę oznaczyć. Ta kombinacya, która pociąga za sobą poniekąd odwoływanie się peryodyczne do ich orzeczenia, dozwoli korzystać z doświadczenia, i może tylko jak się spodziewamy, sprzyjać opiniom, jakieśmy popierali.

„Zjednoczone Księstwa Naddunajskie mogą mieć nadzieję, iż czas nada rozwój instytucyom jakiemi ich uposażyła konferencya paryska. W obradach owych rząd cesarski bronił zjednoczenia Multan i Wołoszczyzny, jako wymaganego przez kraj i zawierającego rękojmie porządku i pomyślności, lecz należało wziąść pod szczególną uwagę opinię mocarstwa zwierzchniczego, a gdy Porta okazała się przeciwną zupełnemu i natychmiastowemu zjednoczeniu obu Księstw, konferencya, stanowiąc pomiędzy niemi niejakie węzły, pozostawiła im administracyę oddzielną.

„Zamianowanie jednego i tego samego hospodara, nieprzewidziane konwencyą z d. 19go sierpnia 1858 r. zwiększyło jeszcze w następstwie trudności, na jakie napotykało wprowadzenie w życie porządku, którego obejmowało podstawę. Trudności te niebawem wzbudziły w Księstwach niepokojącą trwogę o spokojność publiczną, a hospodar uważał za obowiązek swój wytłumaczyć sytuacyę Porcie. Kładł on wyłączny nacisk na więzy jakie wynikają w krokach jego rządu, potrzebę traktowania z dwoma zgromadzeniami i dwoma odrębnemi ministeryami.

„Krok ten był uprzejmie przyjęty przez Portę i rząd ottomański biorąc inicyatywę komunikacyj czynić się mających mocarstwom, zaproponował urzeczywistnienie zjednoczenia administracyjnego i prawodawczego dożywotnio dla obecnego hospodara. Rząd cesarski niewahał się przystać na propozycyę, odpowiednią opinii jaką stale głosił w rozmaitych dyskusyach, których przedmiotem były Księstwa, i objawiając zdanie swe innym gabinetom, dał komunikacyi Porty całe poparcie, jakie zależało od niego. Skutkiem długiéj negocyacyi, reprezentanci mocarstw w Konstantynopolu zgodzili się z ministrami Sułtana co do wyrazów firmanu, zatwierdzającego unię administracyjną i prawodawczą Księstw i stawiającego nowy porządek rzeczy w harmonii z aktem konstytucyjnym ich organizacyi.

„Porta przywięzywała wagę do nadania charakteru przemijającego tym koncesyom i według firmanu który określa ich doniosłość, są one przyznane tylko dożywotnio panującemu księciu. Dwory gwarantujące myślały jednak że w obec zmian już czasowo zaprowadzonych w konwencyi dla odpowiedzenia widocznym potrzebom, przezorność radzi w wszelakich przypuszczeniach odnosić się z tem do dalszego porozumienia się, któreby dozwoliło z pełną znajomością rzeczy obierać stanowcze postanowienia. Gabinety będą przeto wezwane po określonym przez firman upływie czasu, aby się porozumiały z rządem ottomańskim celem ocenienia sytuacyi Multan i Wołoszczyzny i zadecydowania, czy taż wymaga prostego powrotu do warunków konwencyi, lub czy przeciwnie nie wymaga utrzymania unii jako podstawy na przyszłość niezmiennéj instytucyj w Księstwach. Przyszłość tego kraju zależy dziś jedynie od mądrości, z jaką sobie ją przygotuje. *(D. n.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lutego. Towarzystwo Naukowe krak. w Oddziale nauk moralnych odbyło w dniu 3 b. m. zwyczajne posiedzenie swoje, na którem Członek Towarzystwa senator Konstanty Hoszowski czytał wiadomość historyczną: *O znakomitych zasługach w kraju rodziny Koryciňskich.*

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego artykułu ze względu na cel onego:

Dom przytułku i pracy, zakład istniejący dopiero od sześciu miesięcy a dający już schronienie i utrzymanie 81 osobom obojéj płci. Dobroczynny wpływ tego Zakładu już się czuć daje przez zmniejszenie ilości żebraków na ulicach Krakowa. Celem jego jest nietylko wykorzenienie żebractwa, ale przy daniu schronienia ludziom nie mającym sposobu do życia, wykształcenie ich moralne i religijne. Nasi artyści dramatyczni, którzy dali tyle dowodów dobréj swojéj chęci dla kraju i są godnymi następcami Bogusławskich, Dmuszewskich, Kudliczów, zawsze pierwsi tam, gdzie idzie o tradycyę, o pomoc bliźniemu i o zachowanie tego co tylko jest polskie, nie mogli widzieć z obojętnością tak dobroczynnego zakładu i Dyrektor Wny Pan Pfeifer powodując się uczuciem serca i ludzkości ofiarował pół dochodu reprezentacyi teatralnéj, mającéj być przedstawioną w sobotę dnia 8go lutego na zapomożenie Domu przytułku.

Szanowni Obywatele Krakowscy! imieniem Towarzystwa Domu przytułku i pracy i upoważniony przez niego odwołuję się do serc Waszych i ośmielam się prosić, abyście się licznie zebrali na to przedstawienie. Dom ten jest przytułkiem dla biednych Krakowian, nie odmawiajcie im pomocy, a przez ten dowód współczucia ugruntujecie jeszcze i w nas Członkach Towarzystwa silniejsze przekonanie o ważności i świętości naszych obowiązków.

Stanisław Książę Jabłonowski.

— Od parę dni bawi w mieście naszem X. Maciéj Biernacki z Glewic na Szląsku Pruskim, objeżdżając ziemie polskie dla zbierania składek na założenie domu sierot górno-szląskich. W tym celu zaopatrzył się w upoważnienie X. Biskupa Wrocławskiego, tudzież uzyskał upoważnienie X. Administratora Dyecezyi Krakowskiéj, jakoteż pozwolenie do zbierania w tym celu ofiar od tutejszéj Komisyi namiestniczéj. X. Biernacki mieszka w klasztorze OO. Reformatów podczas kilkodniowego pobytu swego w Krakowie. Osoby więc pragnące wesprzeć ten zamiar zarówno miłosierny jak i narodowy, bo mający na celu bronić sieroty w Górnym Szląsku od wpływów protestantyzmu i niemczenia używanych przez Stowarzyszenie Gustawa Adolfa i przez władze pruskie, raczą się zgłosić wcześnie do X. Biernackiego, po wyjeździe zaś jego nieomieszkamy donieść, za czyjem pośrednictwem dary na ten cel składane dochodzić go mogą. Brak miejsca niepozwala dziś ogłosić odezwy wydanéj w tym celu, która wykazuje potrzebę wzmiankowanego zakładu.

— Jutro we środę prof. Kuczyński nie będzie miał publicznego wykładu Fizyki popularnej z powodu zasłabnięcia.

— Niektóre przedmieścia Wiednia ucierpiały od wylewów, tak iż mieszkańcy wynosić się musieli. Podobnież w Linz, Passau, Dunaj poczynił szkody. Elba wylała także na wielu miejscach, a Mołdawa przerwała komunikacye w dolnych częściach Pragi. Pociągi kolei żelaznych były w wielu stronach, jak na kolei północnéj, zachodniéj czeskiéj przerwane w skutku popsucia wiaduktów lub mostów, lecz w ogóle wody już opadają.

— Jutro we środę dnia 5 lutego. Ś. Agaty panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakow d. 4 lutego. *Postęp i korzyści jedwabnictwa.* W roku przeszłym w miesiącu czerwcu i kilku dniach lipca, hodowano jedwabniki w Krakowie w czterech miejscach i część oprzędów sprzedano w Berlinie, z drugiéj zaś części wyprowadzono motyle dla otrzymania jajeczek jedwabniczych, które za 100 złr. do Włoch sprzedano. Wypadek ten jest podobno pierwszy od czasu jak Kraków istnieje. Jak dalece teraz do Włoch i Francyi poszukiwe są zarodki jedwabnicze z krajów północnych, dosyć przytoczyć, iż do domu komisowego p. Wielogłowskiego nadeszło zapytanie z Marsylii, czyby niemożna w Krakowie kupić 100 funtów jajeczek jedwabniczych, których wartość od 7 do 12,000 złr. wynosićby mogła. To też w górzystych i zimniejszych okolicach Szwajcaryi, gdzie dawniéj ani pomyślano o jedwabnictwie, biorą się teraz z zapałem do sadzenia morw, ponieważ się pokazało, że niektóre gminy mają już po 30,000 a księża parafialni po 3,000 franków rocznego dochodu z jedwabnictwa. Prusy prowadzą znaczny handel temi zarodkami i do sprzedaży téj założyły w Paryżu domy komisowe; jak zaś dawniéj na wełnę, tak teraz zaprowadzony jest jarmark w Berlinie na oprzędy jedwabnicze, i pierwszy taki jarmark, korzystny dla producentów, odbył się w r. z. w drugiéj połowie lipca. Że w Prusach i gminy z posadzonych drzew morwowych korzyści już odnoszą, za przykład posłużyć może gmina Bornim pod Poczdamem, któréj nauczyciel wiejski P. Hussak zapłacił 200 talarów za jednoroczny zbiór liści z drzew morwowych, otrzymał zaś oprzędów jedwabniczych 1000 miarek, wartośc inajmniéj 500 talarów. Życzyćby więc należało, aby i u nas właściciele ziemscy, plebani, posiadacze ogrodów po mniejszych i większych miastach, jakoteż przełożeni gmin i nauczyciele wiejscy zwrócić chcieli baczną uwagę na przedmiot ten pożyteczny i zaprowadzeniem jedwabnictwa krajowego zająć się chcieli. Wiadomości te i uwagi, powinnyby zwrócić na siebie większe niż dotąd baczenie, rozwiać uprzedzenia i obudzić zamiłowanie do jedwabnictwa krajowego, które stać się może źródłem znacznych przychodów, a wymaga nieco tylko dbałości bez ciężkiéj pracy. Zamierzone Towarzystwo pszczelniczo-jedwabniczo-sadownicze, któreby się zajęło rozpowszechnieniem tych trzech gałęzi gospodarstwa, jakiemi są; pszczelnictwo, chów jedwabników i hodowla drzew owocowych, nie otrzymało jeszcze zatwierdzenia rządowego, lecz takowe zapewne uzyska wkrótce. Profesor Dr. Kozubowski oddał się z zamiłowaniem tak pszczelnictwu jak jedwabnictwu, a gdy z tem ostatnie połączone być musi rozpowszechnianie drzew morwowych, przeto zawczasu pomyśleć należy o dochowaniu się pewnéj liczby drzewek morwowych. Drugostronne obwieszczenie zawiera cennik nasion morwowych.

Kraków 4go lutego. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica . . . (za mierzycę)	5·80
Żyto	3·56
Jęczmień	3·13
Owies	1·56
Ziemniaki	1·50
Siano . . . (za centnar)	0·95
Słoma . . . „	0·75

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 25 do 31 stycznia 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·12½
„ „ onuczkowe „	6·12½
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·12½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·62½
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	17·00
„ „ międlone „	24·00
Len polski surowy „	21·75
„ „ międlony „	31·62½
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	27·50
„ „ naturalna „	25·50
„ biała „ „	47·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	0·30½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	89 00
Terpentyna galicyjska „	33·50
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	290·00
„ „ biała „	200·00
„ jaworowska wyborowa „	300.00
„ „ celna „	200·00
„ „ przednia „	175·00
„ „ średnia „	100·00
„ „ pośledna „	100·00
„ mielecka „	150·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·59½
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.66
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 stycznia 1862.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	53,042	22	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	99	47	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	458,935	—	-			
c) sprzedajne po kursie	279,136	59	-			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	229,485	50	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	96,300	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,835,748	77	-			
b) miejskie	875,664	18	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				330	64	
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,532,409	36				
w b. m. włożyło 904 stron 109,638 3 -						
w b. m. wypłacono 1162 stronom 114,003 78 -						
Przewyżka zwróceń	4,365	75		3,528,043	61	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				40,551	49	
Ogóły	3,878,411	73		3,568,925	74	
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,568,925	74				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	309,485	99				

Lwów dnia 31 stycznia 1862 r.
Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.
Laskowski. S. Krawczykiewicz.

Wrocław 1go lutego. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	85-89	83	76-80
„ żółta	85-89	83	76 80
Żyto	58-59	57	54-56
Jęczmień	40-41	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-62	53	45-48
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	218	204	176
Rzepak jary „	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21 —21¾
„ dobra	18 —19
„ średnia	14 —16½
„ pośledna	10 —13
Czerwona przednia	13½—14
„ dobra	12⅓—12¾
„ średnia	10¼—11
„ pośledna	8½— 9¼

Telegramy handlowe:

Berlin 31 stycznia. Żyto bez ożywienia.

Hamburg 30 stycznia. Odbyt miejscowy na pszenicę słaby; tranzakcye zamiejscowe nominalne. Żyto na miejscu bez zmiany; tranzakcye odkazowe do Królewca bardzo z rzadka tylko robione.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Gradec 3 lutego. Dzisiaj ogłoszony został wyrok w procesie zamkniętego dziennika gradeckiego *Volksstimme*. Odpowiedzialny redaktor (drukarz i księgarz) Tanzer uwolnionym został od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej, a skazany za przekroczenie drukowe na dwa miesiące aresztu i wytrącenie mu z kaucyi 1,000 złr. Reschauer uwolniony od zbrodni obrazy majestatu (za przedruk artykułu z gazety *Zeit*); Reischer uznany niewinnym naruszenia publicznej spokojności; Kaltenegger (komisant) skazany na 10 złr. (za niedopilnowanie rozkazu Tanzera, który kazał wstrzymać expedycyę egzemplarzy z artykułem inkryminowanym. Depesza nie mówi nic o wyroku na zbiegłych redaktorów Malthera i Friebelta. *Prz. Red. Cz.)*

Bern 3 lutego. Komisya międzynarodowa o zajście na granicy w Ville la Grande, niemogła się zgodzić na wspólne zdanie sprawy. Po wniesieniu do protokółu niektórych wniosków zgodnych a oraz punktów spornych, komisarze francuscy odjechali.

Półurzędowe oświadczenie *Gaz. wiedeńskiej* wieczornej, podane wyżej w piśmie naszem, kładzie koniec domysłom puszczanym przez obce dzienniki względem zamiaru odstąpienia Wenecyi. Co do Meksyku, niemasz dotąd żadnego urzędowego oświadczenia; wszelako z tego co już o Wenecyi wyrzeczonem zostało, można wnosić, że jakikolwiek obrót wzięłaby kandydatura Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana na tron meksykański, nie będzie ona zostawała w żadnym związku z ustąpieniami terytoryalnemi.

Liczniejsze uwięzienia w ciągu dni ostatnich w Królestwie Polskiém, ludzi zupełnie niewinnych, silniejsze jeszcze wytężenie ucisku gniotącego na oślep co mu pod rękę podpadnie, okazują, iż rosyjski policyjno-wojskowy zarząd rzuca się z nową zaciętością, aby przestraszyć naród, złamać jego ducha i sprawić, iżby późniéj samo zwolnienie ucisku już poczytał za wielką reformę, przyjął ją jako dobrodziejstwo, a stopniowo wyparłszy się siebie, stał się powolném narzędziem rządu tego. Lecz może w tém się mylimy, iż owym dyktatorom wojennym i prokonsulom rosyjskim przypisujemy jakiś plan w ucisku; przypatrując się bacznie ich czynnościom, przychodzi się prawie do przekonania, że w ucisku tym i w różnych jego fazach wiedzie ich nie plan jakiś wyrozumowany, lecz tylko okrucieństwo z bezrozumem połączone a podsycane egoistycznym interesem, który wiele znajduje korzyści w przedłużaniu prześladowań i ciemięstwa. Zresztą, iluż to ludzi w Rosyi mniema, iż rządzić jest to uciskać i dręczyć! Niektóre szczegóły względem nowych aresztowań i skazań podaje powyżéj jeden z naszych korespondentów z Warszawy.— O przybyciu ks. Felińskiego do Warszawy nie mamy jeszcze dotychczas wiadomości. Instalacya nowego Arcybiskupa ma się odbyć w Łowiczu w tamecznéj kolegiacie, należącéj do archidyecezyi warszawskiéj, a to z powodu, iż wszystkie kościoły w Warszawie są zamknięte.

Komisya w Izbie niższej sejmu pruskiego, wyznaczona do wniosków w sprawie konstytucyi hesko-kasselskiej, miała w poniedziałek pierwsze swoje posiedzenie. Sprawozdawcą jej jest Berend członek stronnictwa demokratycznego. Na tem pierwszem posiedzeniu minister spraw zagranicznych hr. Bernstorff był obecnym i odczytał oświadczenie, iż rząd obstaje przy dotychczasowem zapatrywaniu się na prawną stronę tej kwestyi, a zarazem bronić będzie interesów Prus. Rząd pruski oświadczył w Kasselu, że mogłyby zajść wypadki, któreby nakazywały Prusom uważać kwestyę heską nietylko jako kwestyę wewnętrzną między reprezentacyą kraju a rządem. Rząd, zdaniem ministra, zgadza się z wnioskiem Bürgersa, (który jak wiadomo wyszedł z łona partyi Grabowa czyli ministeryalnej, i za wiedzą ministeryum był postawiony).

Książe panujący, Ernest Koburski, wybiera się do Afryki. Wyjazdowi temu można przypisać ten cel, iż książe chce się usunąć na czas pewien od spraw publicznych. Cóż się stanie z *National-Verein*?

Niektórzy korespondenci z Włoch donoszą, iż wzrasta tam nieukontentowanie przeciw Ricasolemu i jego centralizacyjnemu systemowi w organizacyi Włoch. Wybór w Toskanii deputowanego do Izby Montanellego, wielkiego przeciwnika tego systemu, uważają za oznakę wzrostu nieukontentowania. Czy jednak wiadomości o tem nieukontentowaniu nie są tak przesadzone przez niektóre dzienniki niemieckie, jak były dawniej przesadzonemi doniesienia o zaburzeniach w neapolitańskiem i o tryumfie tam reakcyi, co legitymistyczne dzienniki francuskie za pewność prawie głosiły w chwili, gdy wódz reakcyonistów Borges tułał się z kilkunastu towarzyszami po górach nie znajdując nigdzie poparcia i zewsząd ścigany? Dzisiaj wprawdzie nie ma jeszcze zupełnego spokoju w neapolitańskiem; oddziały burbońskie rzucane z zewnątrz na wybrzeża Kalabryi, łączą się tu lub owdzie z jaką gromadką malkontentów, zrzucą w jakiem miasteczku chorągiew włoską a zatkną burbońską, potem zaś umykają w góry. Lecz konsul jeneralny francuski w Neapolu, w nocie świeżo ogłoszonej, zaświadcza, iż nawet takie bez wyższego politycznego celu rozbójnictwo zmniejsza się i znika prawie zupełnie.

W Ciele Prawodawczem francuzkiem przyszedł pod rozprawy projekt zamiany renty cztero na trzech procentową, a chociaż nie ma żadnej wątpliwości, iż projekt ten, użyteczny zresztą dla narodu, będzie przyjęty jak i inne projekta rządowe, ukazuje się jednak w Izbie opozycya nieco silniejsza niż w roku zeszłym. Zresztą dosyć cicho w publicznym świecie paryzkim, i nie wyszła na jaw żadna wiadomość o nowym jakim kroku rządu francuzkiego w sprawach włoskich po notach dotąd ogłoszonych; jedynie tylko korespondent z Paryża do *Indépendance* utrzymuje, iż Thouvenel posłał nową notę do Rzymu, w której miał mówić, że chociaż Francya usilnie doradza Rzymowi pojednanie się z Włochami, coby jej pozwoliło wojska swoje z Rzymu cofnąć a naturalne stosunki przywróciło, jednak jeśli to nie nastąpi, wojska francuzkie pozostaną dla obrony papiestwa.

W Bernie otwarte niedawno posiedzeniu władz prawodawczych szwajcarskich, to jest Rady Narodowéj i Rady Stanów, z których pierwsza Izbie Niższéj, druga wyższéj odpowiada, dziwne przedstawiają zjawisko: we wszystkich dotąd traktowanych sprawach zapadają wprost przeciwne postanowienia w jednéj Izbie decyzyom drugiéj; w skutek czego żadna sprawa nie jest załatwioną, do czego potrzeba zgodnéj w obu Radach decyzyi. Odpowiedź Rady Związkowéj (która jest najwyższą władzą wykonawczą) na notę francuską, względem sporu granicznego w dolinie Dappes, w któréj to odpowiedzi Szwajcarya protestuje przeciw postępowaniu rządu francuskiego, okazuje, że sprawa ta nie jest tak bliską załatwienia, jak to głosiły dzienniki francuskie.

Za dwa dni 6go t. m. ma być otwarty, jak wiadomo, parlament angielski. Królowa nie zagai osobiście posiedzeń parlamentu, lecz delegacya z jej ramienia mowę od tronu odczyta i parlament otwartym ogłosi. Ciekawość naturalnie zwrócona jest na tę mowę, w której zapewne ustęp tyczący się spraw zagranicznych zajęty będzie po większej części sprawami amerykańskiemi.— Owi komisarze separatystowscy Mason i Slidell, których uprowadzenie z „Trentu" takiej wrzawy w świecie narobiło i groziło wywołaniem wojny między Anglią i Ameryką, wypuszczeni 1go stycznia z więzienia w Bostonie, przybyli 30go stycznia do Anglii, do Southampton na pokładzie okrętu „La Plata". Gromada ciekawego ludu zebrała się na wybrzeżu aby oglądać tych czterech ludzi, z którymi wypadek takiego hałasu narobił, i z których każdy, jak mówi *Times*, kosztował Anglię po milionie funtów. Tłum może i z tego powodu przypatrywał im się w milczeniu i niewydawał żadnych okrzyków. *Times* jak wprzód tak i teraz wzywa, aby nie czyniono żadnych demonstracyj i nie przykładano żadnej wagi do przybycia tych komisarzy, których Anglia broniła nie dla nich lecz tylko broniąc honoru swej bandery i prawa schronienia. *Times* dodaje, iż negocyacye z tymi komisarzami nie zmienią prawdopodobnie w niczem postanowień rządów angielskiego i francuskiego.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 Lutego.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	346	340
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	72⅔	71⅔
Srebro nowe	złr.	138¼	137¼
Półimperyały rosyjskie	„	11 35	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 20	11 5
Dukaty holenderskie ważne	„	6 49	6 41
„ austryackie	„	6 57	6 49
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83⅝ —	83⅙ —
„ „ „ na wal. aust.	„	79¾ —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	69 75	69 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	83 —	82 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	195	193
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101⅓	100⅓

Wiedeń 4 Lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	57
5% Pożyczka narodowa	83	20
Akcye banku narod. wiedeń.	797	—
„ banku kredytowego	193	—
Srebro	138	25
Londyn 10 funt. szterl.	139	—
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 3 Lutego.

		żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		64 50	64 25
5% Pożyczka narodowa		83 10	82 90
5% Metaliki na mon. konw.		68 70	68 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		89 —	88 —
5% „ „ węgierskie		70 50	69 75
5% „ „ chorw. słow. ban.		72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie		68 50	68 —
5% „ „ bukowińskie		67 25	66 75
5% „ „ siedmiogrodzkie		67 50	67 —
5% „ „ innych krajów kor.		88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		97 50	96 50
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		103 —	102 50
„ „ „ 10 letnie		97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.		85 25	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		87 50	87 25
„ „ „ z r. 1839 całe		136 50	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%		91 25	90 75
Bilety rentowe Como		17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego		125 40	125 20
„ tryestskie na 4½ %		128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju		100 50	100 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		100 —	99 —
„ Księcia Salm „ 40 „		38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „		39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „		36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „		36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „		37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „		21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „		24 75	24 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		795 —	793 —
„ zakładu kredytowego		191 40	191 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju		434 —	433 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2156	2155
„ „ rządowéj		278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		155 —	151 50
„ „ Pardubickiéj		128 —	127 60
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowéj		270 50	269 50
„ „ Galicyjskiéj		193 50	193 25
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118 —	117 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 25	118 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	118 40	118 25
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	104 40	104 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	139 25	139 15
Paryż 100 franków	4½	55 20	55 15
Waluty.			
Cesarskie korony		19 25	19 15
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 58	6 57
„ „ obrączkowe		6 58	6 56
Złoto al marco		—	6 54
Napoleondory		11 13	11 11
Suwereny		—	19 25
Fryderyki		—	11 75
Luidory		—	11 30
Suwereny angielskie		—	13 95
Imperyały rosyjskie		11 38	11 35
Srebro		138 50	138 25
„ kupony		138 50	138 25
Talary związkowe		2 8	2 7
Pruskie bilety kasowe		2 8½	2 7½

Lwów 1 Lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki	6 55	6 49
Półimperyał rosyjski	11 35	11 20
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 30	78 63
„ „ „ „ w mon. kon.	83 25	82 60
Oblig. indemn. bez kupon.	68 50	67 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 10	82 10

Warszawa 3 Lutego.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 13	—
kupon		—	1 36⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	15 12½	15 10
kupon		—	— 6⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		66 75	66 —

Wrocław 3 Lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72 7/12	72
Polskie bilety bankowe	84 7/12	—
„ listy zastawne	85⅙	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103 1/12
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	81 1/12

Paryż 1 Lutego.

Renta 3%	71	40

Londyn 1 Lutego.

Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Lutego 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Filip Piech gosp. z Pesztu. Józef Wysocki ob. z Polanki. Józef Misiągiewicz pełnom. z Gumnisk. Potuczek Wacław naczel. powiatu z Tarnowa. Szczepan Junocza Gołecki nacz. pow. z Żabna.

Wyjechali: Dzięgielowski Autor wł. dóbr do Skotnik.

W Drukarni „CZASU.“

---

†

Dnia 5 b. m. we Środę o godzinie 10 z rana odbędzie się W KOŚCIELE KATEDRALNYM NA ZAMKU

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę śp.

LUCYNY CUKROWICZ,

zmarłej w d. 31 Stycznia 1862.

Inseraty.

Podziękowanie!

Za sprzedaż drzewa budulcowego w okolicy nie obfitej w lasy niżej zwykłéj ceny

i dar 20 Sosien na szkółkę wsiową w Pantalowicach

(pod Przeworskiem,)

gromada tejże wsi składa niniejszem łaskawym i o oświatę ludu dbałym dawcom *JW hr. Władysławowi i Wandzie z Skrzyńskich Ostrowskim,* właścicielom Rączyny i Kościelca, publiczne podziękowanie z wiarą, że Bóg zato wynagrodzi, a młode uczyć się mające pokolenie o tém niezapomni. (131-1)

Pantalowice 1 Lutego 1862.

W imieniu Gromady, Ksiądz Pleban.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	331 61	— 2 0	99	wschodni słaby	pogoda z chmurami		— 7 5	— 0 2
	10	30 67	2 2	99	Zach. słaby		śnieg		
4	6	28 21	+ 2 4	96	„ mocny		deszcz		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*